

**Zadecydował największy
akcjonariusz**

str. 3



**Czas
ekspansji**

str. 4



Szczęście

str. 10



**Chodzi o pracę,
nie o hutę**

str. 11



*Miedziowym Hutnikom
i Ratownikom
z okazji
Ich dorocznego święta
– satysfakcji w życiu
zawodowym i rodzinnym
życzy zespół redakcyjny
„Polskiej Miedzi”*

polaska miedź

4/27
kwiecień 2004

Miesięcznik KGHM Polska Miedź SA
ISSN 0239 2054

Strażnicy pieca

str. 8-9



Z ODDZIAŁÓW I SPÓŁEK

● 29 marca rada nadzorcza KGHM Polska Miedź SA wyraziła zgodę na objęcie przez spółkę udziałów w podwyższonym o kwotę 61 842,4 tys. zł kapitale zakładowym spółki „Energetyka” i ich opłacenie gotówką (5 000,1 tys. zł) oraz poprzez wniesienie wkładu niepieniężnego o wartości 56 842,3 tys. zł. Aport stanowi majątek związany z Elektrociepłownią Huty Miedzi „Legnica” (grunty, budynki i budowle, środki trwałe, wartości niematerialne i prawne).

● 1 kwietnia DSI SA zbyło (zamieniając akcje spółki na nieru-

chomości gruntowe) 350 000 akcji Agrea-Lubin SA. Spółka planuje wykorzystać nabyte tereny pod budownictwo mieszkaniowe i usługowe.

● 26 250 t miedzi wyprodukowano w marcu br. z rudy wydobytej w O/ZG „Rudna”. Poprzedni rekord z października u.br. wynosił 25111 t.

● Lubińska spółka „Urbex” odkupiła od DSI SA 19% udziałów Zakładu Usług Wielobranżowych Sp. z o.o. w Lubinie. „Urbex” stał się właścicielem 100% udziałów w ZUW, który nie wchodzi już w skład Grupy Kapitałowej DSI SA.

Zmiany kadrowe w holdingu

* Rada nadzorcza odwołała z funkcji prezesa zarządu KGHM Polska Miedź SA prof. Stanisława Speczika i powołała na jego miejsce Wiktora Błądka, dotychczasowego dyrektora O/ZG „Rudna”.

* Na wniosek nowo powołanego prezesa, funkcję I wiceprezesa objął Andrzej Szczeppek, dotychczasowy wiceprezes ds. finansowo-handlowych. Marek Szczerbiak, przedtem dyrektor HM „Głogów”, objął funkcję wiceprezesa ds. produkcji, a wiceprezesem ds. nadzoru właścicielskiego i relacji inwestorskich został Andrzej Kowalczyk, dotychczas dyrektor departamentu o tej samej nazwie. Obowiązki prezesa ds. pracowniczych objął Andrzej Krug, do niedawna prezes spółki „Energetyka”. Stanisław Krajewski powrócił na stanowisko dyrektora generalnego ds. górnictwa. Bogusław Szyszka objął funkcję dyrektora naczelnego Biura Zarządu po Józefie Dudziaku, któremu powierzono funkcję wiceprezesa zarządu Telefonii DIALOG. Funkcję dyrektora HM „Głogów” objął Sławomir Pakulski (dotychczasowy wicedyrektor ds. technicznych), a na jego miejsce powołano Piotra Romanowicza.

* Dyrektorem O/ZG „Rudna” mianowano Mariusza Bilikowskiego, dotychczasowego wicedyrektora ds. technicznych. Jego miejsce zajął Zbigniew Nolta, przedtem wicedyrektor ds. technicznych O/ZG „Polkowice-Sieroszowice”, którego stanowisko przejął Mirosław Laskowski.

* Grzegorz Kubacki, dotychczasowy wiceprezes zarządu ds. pracowniczych objął funkcję prezesa zarządu spółki KGHM „Metale”. Ze stanowisk w zarządzie „Metali” odwołano Ryszarda Plichtę i Ryszarda Chamera. W ich miejsce powołano Arkadiusza Tekiela (dotychczasowego wiceprezesa w „Pol-Miedź Trans”) oraz Jerzego Kaczmarka (zastępcę dyrektora Zakładów Wzbogacania Rud).

Licencja na działalność

Po pozwoleniu zintegrowanym, które Zakład Hydrotechniczny uzyskał w marcu br., 16 kwietnia firma otrzymała od wojewody dolnośląskiego pozwolenie na rozbudowę składowiska „Żelazny Most” do rzędnej 180 m n.p.m.

Oznacza to, że Zakład Hydrotechniczny przez najbliższe 18 lat będzie mógł deponować w składowisku odpady flotacyjne zgodnie z wszelkimi normami.

(bdach)

Harmonogram najważniejszych imprez z okazji Dnia Hutnika

30.04 godz. 15.15	wręczenie odznaczeń i wyróżnień (HM „Cedynia”), restauracja „Chata Karczowska”
5.05-4.06 godz. 15.30	spotkania wydzielowe z emerytami i rencistami HM „Legnica”
5.05 godz. 14	spotkanie kierownictwa HM „Legnica” z odznaczonymi i wyróżnionymi, sala konferencyjna i stołówka Domu Hutnika
6.05 godz. 14	spotkanie z jubilatami, sala konferencyjna Domu Hutnika HM „Legnica”
7.05 godz. 15.30	centralna uroczystość wręczenia odznaczeń i wyróżnień jubileuszowych, sala konferencyjna HM „Głogów”
7.05 godz. 18	Hutnicza Karczma Piwna, Hala Widowiskowo-Sportowa w Głogowie
7.05 godz. 18	Hutniczy Comber Babski, stołówka nr 18 HM „Głogów” II
8.05 godz. 19	koncert plenerowy z udziałem Małgorzaty Walewskiej, Michała Bajora, Bogusława Kaczyńskiego, Rynek w Głogowie
8.05 godz. 10-14	Dzień Otwarty w HM „Cedynia”
8.05 godz. 11 i 25-27.06	V Dymarki Kaczawskie, Leszczyna k. Złotoryi
9.05 godz. 19	koncert plenerowy z udziałem Małgorzaty Walewskiej, Michała Bajora, Bogusława Kaczyńskiego, Centrum Piknikowe w Polkowicach
10.05 godz. 11	spotkanie integracyjne dla byłych pracowników HM „Głogów”, „Legnica” i „Cedynia”, OSK „Leśna Dolina”
10-14.05 godz. 9-13	Dni Otwarte w HM „Legnica”
12.05 godz. 13.00	Spotkanie z jubilatami HM „Głogów”, Sala Widowiskowa HM „Głogów”
13-16.05	XXXVI Rajd Hutników Polskiej Miedzi, (PTTK Oddział Zakładowy HM „Głogów”)
13.05 godz. 14	Dzień Hutnika i 100-lecie Walcowni Metali „Łabędy”, sala bankietowa Hotelu „Silvia” w Sońciewiczach/Choryńkowicach
13.05 godz. 14	spotkanie z jubilatami HM „Głogów” II, Sala Widowiskowa HM „Głogów”
14.05 godz. 15	Dzień Strażaka – spotkanie pracowników Wydziału I i II O/JRG-H, Szklary Górne
14.05 godz. 18	Zakładowa Karczma Piwna SITPH w HM „Głogów”, OSK „Leśna Dolina”
14.05 godz. 18	Zakładowy Comber Babski SITPH w HM „Głogów”, stołówka nr 18
14.05 godz. 13	wręczenie odznaczeń i wyróżnień, sala widowiskowa HM „Głogów”
14.05 godz. 14.30	Piknik Hutniczy, Przedsiębiorstwo Agroturystyczne „Złoty kłos” k. Ogrodzisk
15.05 godz. 18	Biesiada Karczemna ZZPPM, OSK „Leśna Dolina”
21.05 godz. 18	Zakładowa Hutnicza Karczma Piwna, sala konferencyjna Domu Hutnika w Legnicy
21.05 godz. 15	Karczma Piwna NSZZ „Solidarność-80”, OSK „Leśna Dolina”
21.05 godz. 15	Minicomber Babski NSZZ „Solidarność-80”, jw.
28.05 godz. 18	Zakładowy Hutniczy Comber Babski, sala konferencyjna Domu Hutnika w Legnicy
28.05 godz. 17	Centralna Karczma Piwna ZZPPM, OSK „Leśna Dolina”
29.05 godz. 20	Bal Hutnika, OSK „Leśna Dolina”
6.06 godz. 10	piknik rodzinny ZZPPM, Górkowo
12.06 godz. 14	Związkowy Festyn Hutniczy ZZ „Polska Miedź”, OSK „Leśna Dolina”
12.06 godz. 15	Związkowa Karczma Piwna ZZ „Polska Miedź”, OSK „Leśna Dolina”
19.06 godz. 10-21	Związkowy Festyn Rodzinny NSZZ „Solidarność”, OSK „Leśna Dolina”
27.08 godz. 20	Bal Energetyka w HM „Głogów”, OSK „Leśna Dolina”

Rekordowa produkcja miedzi, wzrost produkcji srebra, obniżka kosztów jednostkowych produkcji złożyła się na ubiegłoroczny zysk – 412 milionów zł.

– Na wynik wpłynęły także sprzyjające warunki makroekonomiczne, szczególnie wzrost cen miedzi, ale o sukcesie przesądziło przede wszystkim efektywniejsze zarządzanie majątkiem i zasobami ludzkimi – mówił 16 kwietnia Wiktor Błądek, nowy prezes zarządu Polskiej Miedzi, podczas Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy, dokonującego oceny wyników spółki i działalności poprzedniego zarządu w 2003 r.

finansowe spółki za 2003 r. Przypominał ubiegłoroczne uwarunkowania makroekonomiczne, wyniki finansowe, zmiany w bilansie, informował o aktywach telekomunikacyjnych i o zamierzeniach spółki w 2004 r., także o propozycji zarządu dotyczącej podziału zysku.

– Zysk na sprzedaży w wysokości 430 779 tys. zł był większy o około 200 proc. niż w roku poprzednim. Zysk netto 411 557 tys. zł także zdecydowanie wyższy niż w roku ubiegłym. Wzrosła znacznie wartość rynkowa spółki – informował prezes Andrzej Szczepiek. – Bardzo ważne było, przy zmieniających się warun-

zasadnionym przyspieszeniem terminu WZA, stworzeniem radzie sytuacji wyraźnego dyskomfortu. W efekcie doszło do kryzysu zaufania między radą a zarządem – wyjaśniał przewodniczący. – Mielismy wrażenie, że zarząd, a zwłaszcza prezes, nie postępuje wobec nas uczciwie i rzetelnie. Uznaliśmy, że kontynuowanie tego sposobu kierowania spółką w sytuacji potężnych wyzwań jest niemożliwe. Wykonaliśmy to, co do nas należało, nie przekreślając jednocześnie wkładu poprzedniego zarządu i jego byłego prezesa w rozwój Polskiej Miedzi.

Ryszard Kurek, przedstawiciel załogi w radzie nadzorczej wskazy-

Zadecydował największy akcjonariusz



Prezes Błądek podkreślał, że w spółce uczyniono znaczny krok w kierunku kształtowania właściwych relacji z partnerami społecznymi w spółce, władzami lokalnymi i regionalnymi. Potwierdzeniem jest podpisanie porozumienia ze związkami zawodowymi o systemowym wzroście płac w 2004 r., sfinalizowanie i przyjęcie Pracowniczego Programu Emerytalnego.

Prezes zadeklarował, że zarząd którym kieruje, będzie kontynuować strategię rozwojową zarządu prof. Stanisława Speczika. Wprowadzone zostaną jedynie korekty dotyczące odtworzenia potencjału ciągu technologicznego oraz unowocześnienia i wprowadzenia niskokosztowej technologii. Do najistotniejszych zadań, które będą podejmowane, zaliczył przede wszystkim odbudowę bazy surowcowej – przygotowanie w ciągu kilku lat do eksploatacji złoża głębokiego, budowę pieca zawieszinowego oraz wejście w energetykę skojarzoną. Zapowiedział finalizowanie wcześniej podjętego przedsięwzięcia związanego z reformą służb księgowo-finansowych.

Wiceprezes zarządu Andrzej Szczepiek przedstawiał sprawozdanie

kach makroekonomicznych, dostosowanie aktywów spółki do tego, by je maksymalnie wykorzystywać. Sprawą istotną była restrukturyzacja zadłużenia, zmniejszanie do minimum negatywnych efektów makroekonomicznych, stąd też aktywna polityka zabezpieczeń przed ryzykiem cen miedzi i ryzykiem kursowym – informował wiceprezes Andrzej Szczepiek.

Miniony rok był czasem działań zmierzających do wykorzystania pełnych zdolności produkcyjnych ciągu technologicznego. Szczególne znaczenie miał program obniżki kosztów poprzez optymalizację kosztów produkcji.

Bohdan Kaczmarek, przedstawiający sprawozdanie z działalności rady nadzorczej Polskiej Miedzi, wskazywał na nieprawidłowości w sposobie przygotowywania decyzji dotyczących przyszłości firmy, na prezentowanie w mediach zmiennych w czasie i sprzecznych ze sobą opinii o tym, w jakim kierunku spółka może się rozwijać.

– Wyrażano opinie niekonsultowane z organami spółki, co w oczywisty sposób wywoływało załogi i nasze zaniepokojenie. Łączyło się to z nie-

wał, że tak merytorycznej i odpowiedzialnej rady nadzorczej, jak ta pod wodzą Bohdana Kaczmarka, do tej pory w firmie nie było, toteż umieszczenie w porządku obrad punktu o zmianach w składzie rady nadzorczej jest niesłuszne i spowoduje następną burzę.

Sprawozdania finansowe oraz sprawozdanie z działalności zarządu zostały zatwierdzone. WZA przychyliło się do wniosku zarządu w sprawie podziału zysku spółki za rok obrotowy 2003 i zadecydowało o przeznaczeniu zysku netto na kapitał zapasowy.

WZA udzieliło członkom rady nadzorczej oraz zarządowi absolutorium za wykonanie obowiązków w 2003 r.

Wystąpienie Ryszarda Kurka nie wpłynęło na porządek obrad. WZA zrealizowało jego przedostatni punkt dotyczący zmian w składzie rady nadzorczej KGHM PM SA. Pani Bożena Dyjak, reprezentująca Skarb Państwa, zaproponowała odwołanie z funkcji przewodniczącego Bohdana Kaczmarka, a ze składu rady jej członka, Jerzego Kisilowskiego. Wniosek uzasadniała medialnym i politycznym zamieszaniem wokół spółki i kontrowersyjnymi dla niektórych osób decyzjami rady o odwołaniu zarządu prof. Speczika. W miejsce odwołanych zaproponowała powołanie Tadeusza Janusza i Jana Stachowicza. WZA przychyliło się do propozycji największego akcjonariusza.

Jadwiga Burdzy-Wardach

Wokół giełdy

Rekordy do pobicia?

Ostatnie tygodnie obfitowały w wydarzenia, które przyczyniły się do wzrostu cen miedzi i akcji KGHM. Wszystkie wskazuje, że to dopiero początek powrotu dobrej koniunktury.

Z istotnych czynników makroekonomicznych można wymienić decyzję EBC o pozostawieniu stóp procentowych na dotychczasowym poziomie i dobre dane z rynku pracy w USA. Decyzja Europejskiego Banku Centralnego wpłynęła na deprecjację dolara i wzrost cen miedzi. Z kolei informacja o wzroście zatrudnienia w USA umocniła dolara i stanowi dla analityków symptom ożywienia gospodarczego.

Maleją światowe zapasy miedzi. Na trzech największych giełdach światowych spadły poniżej pół miliona ton, na Londyńskiej Giełdzie Metali – poniżej dwustu tysięcy ton. Nic więc dziwnego, że kwiecień zaczął się od rekordu cen miedzi – 1 kwietnia miedź w notowaniach settlement osiągnęła cenę 3110 USD/t.

16 marca cena miedzi w transakcjach natychmiastowych wynosiła 3040 USD/t, a w krótkoterminowych – 2972 USD/t. 16 kwietnia miedź w transakcjach spotowych Londyńska Giełda Metali wyceniła na 2975 USD /t, a w transakcjach trzymiesięcznych płacono 2855 USD/t.

Nadal na niezwykle korzystnym poziomie utrzymuje się cena srebra. 16 marca płacono 715,5 US\$/ uncja, a 16 kwietnia – 711 US\$/uncja.

Rynek oczekuje teraz, że KGHM, w świetle rozwoju sytuacji globalnej zmieni w tegorocznym planie finansowym prognozy zysku opierające się na założeniu średniorocznej ceny miedzi w 2004 r. na 2000 USD/t. Analitycy oceniają, że tegoroczny zysk z całą pewnością przekroczy założone 650 mln zł netto. Na zamknięciu sesji warszawskiej giełdy 16 marca akcje Polskiej Miedzi osiągnęły cenę 31,40 zł. Po niewielkiej korekcie na przełomie marca i kwietnia, związanej ze zmianą Zarządu spółki, ceny akcji znów zaczęły rosnąć. 16 kwietnia za jedną akcję KGHM na GPW można było otrzymać 34,7 zł.

(krzys)

Tadeusz Janusz, lat 67, dr hab. nauk ekonomicznych na Uniwersytecie Łódzkim, od 1989 r. profesor nadzwyczajny, a od 1992 r. dyrektor Instytutu Ekonomik Stosowanych Uniwersytetu Łódzkiego oraz kierownik Katedry Ekonomii, Przemysłu i Rynku Kapitałowego.

Jan Stachowicz, lat 61, absolwent Politechniki Śląskiej w Gliwicach, a od 1988 r. profesor nadzwyczajny. Od 1995 r. profesor zwyczajny Centrum Badań Przedsiębiorczości i Zarządzania PAN, od 1992 r. kierownik Katedry Organizacji Zarządzania na Politechnice Śląskiej.

Czas ekspansji

Sytuację w radzie nadzorczej i zarządzie minister Kaniewski uznał za ustabilizowaną, a ta stabilizacja jest szczególnie potrzebna przy podejmowaniu dalekosiężnych decyzji dotyczących rozwoju Polskiej Miedzi.

Od spotkania z kierownictwem KGHM Polska Miedź SA w Biurze Zarządu spółki zaczęła się wizyta ministra Skarbu Państwa, Zbigniewa Kaniewskiego, w zagłębiu miedziowym. Następnie goście odwiedzili kopalnię „Rudna”. Dyrektor Mariusz Bilikowski, zaprezentował system wydobywania i transportu urobku, budowę jedenastego szybu, który po zgłębieniu będzie udostępniać złoża rud zalegające na poziomie 1200-1500 m.

Po krótkim szkoleniu goście zjechali na Oddział G-IV, poziom 1010, a potem samochodami dotarli na przodek. Przewodnikiem był prezes Błdek, który zna kopalnię od podszewki i tłumaczył ministrowi niuanse urabiania oraz wydobywania. Profesjonalizm załogi, precyzja wykonywanych prac i dbałość o bezpieczeństwo zrobiły na gościach wrażenie. Po wyjeździe na powierzchnię dyrektor Bilikowski wręczył ministrowi Kaniewskiemu oraz Markowi Kosowskiemu, prezesowi Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa oraz pozostałym gościom pamiątkowe kordziki i certyfikaty.

Podczas konferencji prasowej zorganizowanej w Biurze Zarządu, minister Kaniewski wyjaśnił, że jego obecność w Polskiej Miedzi jest wyrazem akceptacji decyzji rady nadzorczej i zamierzeń obecnego zarządu miedziowej spółki. Sytuację w radzie nadzorczej jak i zarządzie uznał za ustabilizowaną, a stabilizacja jest szczególnie potrzebna przy podejmowaniu dalekosiężnych decyzji dotyczących dalszego rozwoju Polskiej Miedzi. Minister zadeklarował wsparcie dla działań związanym z wielkimi inwestycjami.

– Mam nadzieję, że rada nadzorcza KGHM będzie wspierać zarząd w tych działaniach. Oczekuję też, że organizacje zawodowe i społeczne bardzo aktywne w spółce, w imię dobrze pojętej przyszłości przedsiębiorstwa, będą również wspierać te postanowienia – mówił Zbigniew Kaniewski. Przy okazji minister wyrażał uznanie dla kierownictwa zakładu, za współpracę z organizacjami związkowymi przy podejmowaniu trudnych dla przedsiębiorstwa decyzji. Ze zrozumieniem mówił o kierownictwie, które często podejmując trudne postanowienia musi toczyć



rozmowy ze związkami zawodowymi, ale jeżeli związki przyjmują postawę dbałości o przyszłość swojej firmy, to rozmowy te mogą prowadzić tylko do poprawy atmosfery w przedsiębiorstwie.

Minister wypowiedział też wiele ciepłych słów pod adresem posła Ryszarda Zbrzyznego (wiceprzewodniczącego sejmowej Komisji Skarbu Państwa). Stwierdził, że jest on niezwykłym emisariuszem KGHM w Warszawie, walczącym o miedziową firmę, o jej przyszłość i stabilizację.

Poseł Ryszard Zbrzyzny mówił o czekających Skarb Państwa fundamentalnych decyzjach dotyczących Polskiej Miedzi. Wiąza się one z odpowiedzią na pytanie: czy budować drugi KGHM na następne 40 lat?

– Decyzje, które będą podejmowane i strategię, które dzisiaj są już w części finalizowane, pozwolą dopasować Polską Miedź do nowych okoliczności związanych z przystąpieniem Polski do UE, do nowych sytuacji związanych z polską gospodarką i kształtem państwa – mówił Zbrzyzny. Przekonywał, że Komisja Skarbu Państwa w kierunkach prywatyzacji na lata 2004-2006 nie przewiduje żadnych kroków powodujących utratę kontroli Skarbu Państwa nad KGHM. Nie zaistniały i nie zaistnieją w najbliższej przyszłości żadne przesłanki ku temu, by prywatyzować Polską Miedź czy też podnosić jej kapitał. KGHM powinien być kontrolowany przez państwo. Jedyńm wyzwaniem, które stoi przed nami, to bardziej efektywne zagospodarowanie złóż i miedzi elektrolitycznej. Powinniśmy ewoluować od producenta surowca w kierunku producenta wyrobów z miedzi.

Marek Kosowski, prezes Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa, nawiązując umowy na dwudziestoletnie dostawy gazu dla potrzeb produkcji energii skojarzonej, wskazywał, że warto byłoby obok projektów już realizowanych,

pomyśleć o nowych przedsięwzięciach obu firm.

– Zbliżenia między dużymi firmami kontrolowanymi przez Skarb Państwa służą aktywnemu zarządzaniu nimi, dobremu wypełnianiu nadzoru właścicielskiego i budowaniu wartości tych firm – podsumowywał prezes PGNiG.

Większość dziennikarzy dopytywała się o bieżące sprawy miedziowej spółki. Nie pominięto Wielozmianowego Systemu Pracy. Jak zapewniał prezes Błdek będzie on funkcjonował, bo nie ma powodów, aby było inaczej. System ten daje efekty, potwierdzają to wyniki kopalni „Rudna” (obecnie fedruje się tam 42 tys. ton na dobę), podobnie jest w kopalni „Polkowice-Sieroszowice”. Wyższy Urząd Górnictwa wydał opinię, że WSP nie ma żadnego wpływu na pogorszenie się warunków bezpieczeństwa pracy na dole. Oczywiście, jak wszystko co nowe, będzie jeszcze dopracowywany.

Do najpilniejszych spraw, mówił prezes Błdek, należą prace związane z udostępnieniem złóż głębokiego.

– Jeżeli nie udostępnimy go w odpowiednim czasie, a mamy małe opóźnienia, to w przyszłości może zabraknąć frontu robót. W najbliższym czasie zamierzmy przeprowadzić korektę planu rzeczowo-finansowego. Chcemy w nim ująć dodatkowe metry w ramach robót przygotowawczych i udostępniających złoża głębokie. Sądzę, że te zlecenia będą tak olbrzymie, że „PeBeKa” nie będzie w stanie ich przerobić. Żeby udostępnić to złożo, potrzebny jest szyb SW-4. Kolejna inwestycja wiąże się z produkcją energii skojarzonej. Następna sprawa to inwestycja w Kongu, która przy sprzyjających warunkach będzie dawać zyski, a ponadto ma stanowić przyczynek do dalszej ekspansji w świat.

Jadwiga Burdzy-Wardach
Zbigniew Szarmach



Zakład Hydrotechniczny KGHM jest po Elektrowni „Turów” drugą firmą w województwie dolnośląskim, która dopracowała się pozwolenia zintegrowanego – decyzji administracyjnej określającej zgodne z unijnymi normami środowiskowe warunki prowadzenia działalności

Licencja europejskości

– Istotą pozwolenia zintegrowanego jest korzystanie ze środowiska w taki sposób, by nie można było chronić jednego elementu środowiska kosztem zanieczyszczenia innych. Pozwolenie to jest podejściem do ochrony środowiska jako całości. Zastępuje tzw. cząstkowe pozwolenia na wytworzenie odpadów, wprowadzanie ścieków do wód, emisję hałasu, emisję promieniowania elektromagnetycznego oraz oddziaływanie transgraniczne – informuje prof. Andrzej Jasiński, dyrektor departamentu gospodarki odpadami KGHM Polska Miedź SA. – W pozwoleniu określa się między innymi parametry instalacji składowiska istotne z punktu widzenia ochrony środowiska, przedstawia optymalny sposób ich gromadzenia, monitorowania, określa się źródła powstawania i miejsca emisji zanieczyszczeń, jak również dopuszczalne parametry tych emisji. Wreszcie określa się system monitorowania składowiska, a także ostrzegania i alarmowania w razie awarii zapór oraz sposób zamknięcia składowiska po zakończeniu eksploatacji.

To szczególne pozwolenie jest dokumentem koronującym wieloletnią pracę wszystkich służb Zakładu Hydrotechnicznego przy obiekcie należącym do największych składowisk w świecie, przez dłuższy czas kontestowanym w każdy możliwy sposób. Jednak głównymi autorami sukcesu są Zofia Angelów-Lasota, główny inżynier ochrony środowiska w Zakładzie Hydrotechnicznym wraz z grupą pracowników: Barbarą Grabską, Grzegorzem Wieraszko i Piotrem Stańko, a także służby departamentu gospodarki zasobami oraz departamentu ekologii w zarządzie Polskiej Miedzi, które pomagały w przeprowadzeniu procesu uzyskania zintegrowanego pozwolenia.

– Wymóg uzyskiwania pozwoleń zintegrowanych w UE został wprowadzony dopiero w 1996 r. dyrektywą IPPC. Ustawodawca unijny dał 10 lat wszystkim firmom w Unii, aby przystosowały się do tych wymogów. Kiedy więc w 2001 r.



wszystkie przepisy UE zostały przeniezione do polskiego prawa o chronię środowiska, kadra zarządzająca „Żelaznego Mostu” niezwłocznie przystąpiła do gromadzenia niezbędnych materiałów w sprawie uzyskania pozwolenia zintegrowanego.

W ubiegłym roku sprawy nabrały większego przyspieszenia. Zlecono procedurę przygotowania pozwolenia zintegrowanego dla „Żelaznego Mostu” do Centrum Badań i Projektowania Miedzi „Cuprum” we Wrocławiu, ściśle współpracującego z zespołem Akademii Rolniczej pod kierownictwem prof. Stanisława Czabana. Profesor Czaban właśnie prowadził prace niezbędne dla pozwolenia zintegrowanego od strony merytorycznej, a „Cuprum” prowadziło przygotowania od strony proceduralnej. Bazą dla tych prac był raport zespołu ekspertów międzynarodowych pilotujących składowisko „Żelazny Most” od 12 lat.

25 marca w sali im. Jana Wyżakowskiego w Biurze Zarządu KGHM odbyło się uroczyste wręczenie pozwolenia. Dokument ten zobowiązuje firmę do działania zgodnego z przepisami. Od tego momentu inspektorzy ochrony środowiska będą mogli wejść w każdej chwili do zakładu, by sprawdzić

zgodność działalności z wymogami zawartymi w pozwoleniu. Zobowiązanie firmy do ciągłego nadążania za rozwojem nauki i techniki jest swego rodzaju jarzmem. Może się pojawić lepsze rozwiązanie lub w obowiązującym dzisiaj nastąpi modyfikacja umożliwiająca osiągnięcie efektów w bardziej optymalny sposób, a wtedy trzeba będzie stanąć na wysokości zobowiązania, by utrzymać legitymację przynależności do rodziny firm, które działają zgodnie z zasadami najlepszej dostępnej techniki, w sposób najmniej szkodzący środowisku.

W następnej kolejności ubiegać się będą o pozwolenie zintegrowane huty miedzi, Zakład Gospodarki Wodą i Energetyka Sp. z o.o. Największe szanse na uzyskanie tej legitymacji ma Huta „Głogów” II, bowiem w dokumencie referencyjnym BREF piec zawiesinowy wymieniany jest jako najlepsza dostępna technika – informuje prof. Andrzej Jasiński.

Pamiętać trzeba także, że w europejskiej gospodarce generalnie zmierza się do tego, aby minimalizować ilość odpadów składowanych na powierzchni. Wszelkie działania w kierunku ich wykorzystania, będą się odbywać przy pełnym aplauzie Europy. Trwają równoległe prace nad dwiema technologiami wykorzystującymi odpady flotacyjne do

wypełniania pustek eksploatacyjnych. Profesor Jasiński jest przekonany, że 2004 r. będzie kluczowym w dziedzinie zagospodarowania odpadów flotacyjnych.

Rozpoczęte zostały także prace nad pozyskaniem certyfikacji ISO 14000 związanej z ochroną środowiska. Z chwilą wejścia do UE będzie firmę obowiązywać system zarządzania środowiskowego EMAS. Jakkolwiek jego zalecenia nie są obligatoryjne, to każda firma, która ma jeszcze jeden wyróżnik, jest lepiej postrzegana na rynku, co stwarza jej większe szanse biznesowe. Zarządzanie przez jakość zgodnie z normą ISO 14000 i dyrektywa EMAS są bardzo blisko powiązane. Ten, kto ma ISO 14000, wypełnia właściwie w 80 procentach dyrektywę EMAS.

Na razie jedyną firmą w KGHM, która może się pochwalić ISO 9000, ISO 14000 oraz ISO 18000 jest Huta Miedzi „Cedynia”. Z pewnością po pierwszym mają firma ta zostanie od razu wpisana na listę zakładów, które spełniają dyrektywę o zarządzaniu zgodnym z EMAS.

– Nie mamy podstaw do kompleksów. Jesteśmy Europejczykami na samym wejściu do unii – mówi prof. Jasiński. – To tylko kwestia czasu, a Polska w zjednoczonej Europie stanie się w pewnym sensie wyrocznią w sprawach górnictwa, które w unijnych państwach praktycznie przestało istnieć. Jesteśmy jedyną firmą w Europie, która produkuje miedź w oparciu o własny koncentrat. Ćwicząc różne sytuacje na własnym organizmie, będziemy wyrocznią w górniczych sprawach. I nie ma przesady w stwierdzeniu, że Polska pod względem górniczym jest zdecydowanie bardziej europejska niż reszta Europy.

Jadwiga Burdzy-Wardach





Nie tylko zielony prychówek

– Jestem zwolennikiem wycinania starych lasów, by drewno nie starzało się na pniu, a także, by zapas lasu nie był za duży. Dla sosny biologiczny wiek życia to około 300 lat, ale jej wiek rębności wynosi 80 lat. Kiedy drzewo przekroczy tę granicę, zaczyna się proces obumierania. Zatem, aby drewno było zdrowe i użyteczne do produkcji podłóg i okien, musi być w odpowiednim momencie wycięte. Gdybym tego nie zrobił, byłbym złym gospodarzem – mówi Piotr Cybulski, szef Nadleśnictwa Lubin, które gospodaruje na około 21 tys. hektarów lasu, a jednocześnie bije rekord Polski pod względem wielkości zalesianych nieużytków.

Lubińskie nadleśnictwo zamierza bowiem w tym roku zalesić 540 hektarów gruntów przejętych od Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa, które od początku lat 90. nie były użytkowane rolniczo. Spośród 540 hektarów nieużytków do obsadzenia, aż 200 ha to grunty bezpośrednio przy zbiorniku „Żelazny Most”.

Choć utarło się przekonanie, że prowadzenie gospodarki leśnej w sąsiedztwie intensywnie rozwijającego się przemysłu nie jest łatwe, nadleśniczy mówi, że delikatne nawożenia lasów rozpyloną skałą od zbiornika „Żelazny Most” wpływają dodatnio na skład roślinności na terenie lasów zagłębia miedziowego.

– Roślinność lasów jest coraz bardziej ciekawa. Zaczyna się w nich pojawiać konwalia, coraz więcej jest borówki. Potok Rudna, który płynie przy zbiorniku „Żelazny Most”, jest chyba najwspanialszym potokiem na ziemi – podkreśla nadleśniczy. – Zaskakuje bogactwem fruujących nad nim ptaków (przylatują wilgi, kraski, żolny). Przy potoku rośnie kilka rodzajów zawilców, a także unikalny bechłorofilowy łuskiewnik różowy i – co nie jest informacją dla wędkarzy – w potoku można się natknąć na pstrągi i polskie raki.

(Bdach)

Włożyć więcej do wanny

Jedną z koncepcji rozbudowy zdolności produkcyjnych hut w KGHM Polska Miedź SA zakłada budowę drugiego pieca zawieszinowego w Hucie Miedzi „Głogów” I. Aby było to uzasadnione ekonomicznie, trzeba znacznie zwiększyć zdolności wydobywcze kopalni, co wymaga między innymi zmiany systemu organizacji pracy w oddziałach górniczych oraz inwestycji w głogowskie głębokie złoża rud miedzi. To jednak perspektywa kilku najbliższych lat, a szkoda nie wykorzystywać znakomitej obecnie koniunktury na światowych rynkach miedzi. Zwiększenie produkcji miedzi dziś jest opłacalne, jak jeszcze nigdy w historii miedziowego holdingu.



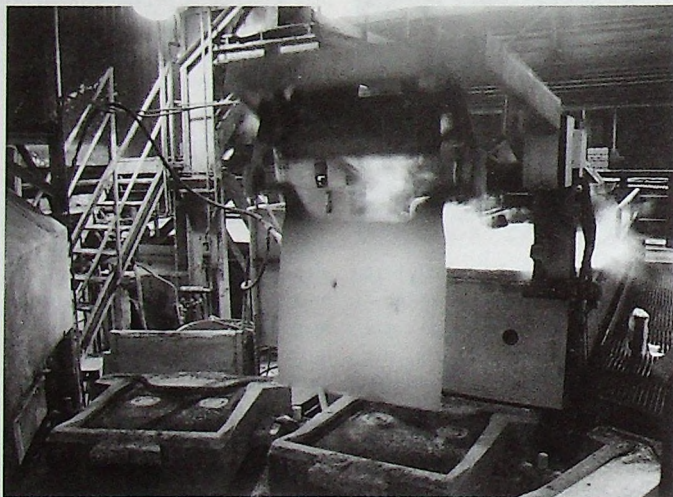
elektrolizy, a to w efekcie da większą ilość produktu w tym samym czasie. By to osiągnąć trzeba przygotować anody w taki sposób, by miały jednakową wagę, płaską powierzchnię korpusu i uch. Muszą

dawczo-rozwojowe doprowadziły do zakupu maszyny fińskiej firmy Outokumpu. Podstawowym zadaniem tej maszyny jest obróbka mechaniczna i przygotowanie anod dla potrzeb Wydziału elektorafinacji.

– Maszynę montujemy na naszym wydziale, bo właśnie my pracujemy na potrzeby Wydziału Elektorafinacji, a anody odlewane na maszynie odlewniczej TM-16 są produktem finalnym ogniowej obróbki koncentratów miedzi, trafiającym do wanien. Zadaniem nowej maszyny będzie ważenie, mierzenie, prostowanie i w odpowiedni sposób frezowanie anod oraz ich załadowywanie na wózki transportu kolejowego. Cały proces jest w pełni zautomatyzowany – wyjaśnia kierownik Wydziału P-4, Jarosław Musiał.

Praktyczna wydajność maszyny do przygotowania anod wynosi 430 sztuk na godzinę. Gdy osiągnie swoją projektowaną zdolność produkcyjną możliwe będzie zwiększenie produkcji w głogowskiej „jedynce” w ciągu roku o około 40 tysięcy ton miedzi elektrolitycznej. W ostatniej dekadzie kwietnia zakończono prace montażowe. W okresie próbnego rozruchu część anod poddano mechanicznej obróbce i już pierwsze obserwacje pokazały, że z pozytywnym skutkiem. Anody niespełniające wymogów ze względu na ciężar czy gabaryty są odrzucone, pozostałe po frezowaniu automatycznie załadowywane na wózki i przewożone na Wydział Elektorafinacji. Wybrakowane anody są ponownie przetapiane, więc i z tym nie ma problemu.

Zbigniew Szarmach

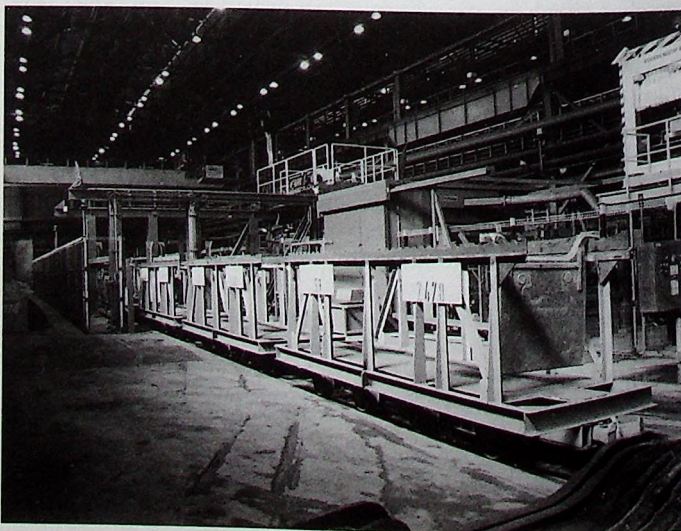


Od pewnego czasu w głogowskiej hucie rozważano możliwość zwiększenia produkcji miedzi elektrolitycznej ponad osiągnięty obecnie poziom 420 tys. ton rocznie. Wydawało się, że bez większych inwestycji nie będzie to możliwe, a wąskim gardłem były zdolności produkcyjne Wydziału Elektorafinacji Miedzi, w przeciwieństwie do wydziałów rafinacji ogniowej, gdzie takie rezerwy są. Okazało się, że i ten problem można rozwiązać.

Ilość miedzi katodowej, powstającej w wyniku elektrolizy, jest proporcjonalna do przepływającego przez elektrolit ładunku elektrycznego, który z kolei zależy od wielkości gęstości elektropądowej i powierzchni anod. Stwierdzono, że można zwiększyć powierzchnię anod poprzez wzrost ich liczby i zmniejszenie rozstawu pomiędzy nimi, przy tej samej powierzchni wanien, w których odbywa się proces

zwać w pionie, mieć prawidłowy rozstaw i kontakt elektryczny z szyną prądową.

Przeprowadzone rozpoznanie rynku producentów maszyn oraz wykonywane równoległe prace ba-



Ubezpiecznie kosztów leczenia

Standard opieki medycznej w coraz mniejszym stopniu spełnia nasze oczekiwania, dlatego inicjatywa wprowadzenia dla pracowników KGHM Polska Miedź SA Ubezpieczenia Grupowego – Krajowych Kosztów Leczenia wydaje się przedsięwzięciem coraz bardziej potrzebnym. Przedmiotem tego ubezpieczenia byłoby

podniesienie standardu usług medycznych

w zakresie: leczenia szpitalnego, pomocy doraźnej, diagnostyki, porad specjalistycznych, leczenia rehabilitacyjnego. Umową Ubezpieczenia Grupowego – Krajowych Kosztów Leczenia objęci byłoby na zasadzie dobrowolności wszyscy pracownicy. Koszt dodatkowego ubezpieczenia grupowego ponosiłby pracodawca. Ubezpieczenie to w całości byłoby realizowane przez spółki z grupy kapitałowej KGHM „Polska Miedź”, to jest przez Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych „Cuprum” oraz Miedziowe Centrum Zdrowia SA.

Wspólnie z Towarzystwem Ubezpieczeń Wzajemnych proponujemy rozwiązanie, które kosztowałoby pracodawcę kilkadziesiąt złotych miesięcznie, podczas gdy pracownik płaciłby

jedynie podatek dochodowy

od wysokości składki. W ramach Ubezpieczenia Grupowego – Krajowych Kosztów Leczenia MCZ zapewniałby na potrzeby ubezpieczonych wydzielone godziny pracy poradni specjalistycznych, wyższy standard pobytu w oddziałach szpitalnych MCZ SA oraz rehabilitację poza limitami Narodowego Funduszu Zdrowia – wyjaśnia Jan Bylczyński, prezes zarządu MCZ SA.

Za wprowadzeniem takiego rozwiązania przemawia wiele argumentów, w tym najważniejszy to podniesienie standardu i dostępności usług medycznych pracownikom KGHM.

Przy okazji pojawia się szansa wyjścia na rynek poza KGHM. Oznacza to możliwość zaoferowania podobnych ubezpieczeń członkom rodzin górników, emerytom, rencistom, pracownikom innych zakładów i mieszkańcom regionu, a nawet osobom spoza województwa dolnośląskiego.

Prezes Bylczyński liczy na pozyskanie z wolnego rynku dodatkowych środków, które mogłyby zasilić finanse MCZ, dzięki czemu byłoby można utrzymać

na odpowiednim poziomie

to, co dzisiaj oferowane jest regionowi z ogromnym wysiłkiem.

– Jeżeli nie zdecydujemy się na ten dodatkowy system ubezpieczeniowy, grozi nam obniżenie poziomu usług, gdyż stawki NFZ nie rekom-

pensują nam ponoszonych kosztów usług. Nie mamy dzisiaj innej możliwości funkcjonowania, jak tylko poprzez zmniejszenie poziomu kosztów, obniżając jednocześnie poziom świadczo-



nych usług, co w środowisku górniczym nie byłoby akceptowane – podsumowuje szef MCZ.

Pomysł zarządu MCZ znalazł poparcie Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Miedziowego, Związku Zawodowego Pracowników Dołowych. Aktualnie trwają w tej sprawie rozmowy z NSZZ „Solidarność”. Szefowie największych organizacji związkowych mają świadomość, że uzyskanie możliwości pełniejszego finansowania usług MCZ wpłynie na **poprawę bezpieczeństwa ekonomicznego spółki oraz zatrudnionych w niej pracowników.**

Jeżeli przedsięwzięcie w pełni się powiedzie, dodatkowe ubezpieczenie będzie realizowane przez dwie firmy ubezpieczeniowe. Jedną z nich byłoby TUW „Cuprum”, drugą natomiast firma z zewnątrz, wyłoniona w drodze przetargu.

Zarząd MCZ w rozmowach z firmami ubezpieczeniowymi nie pomija także tematu wsparcia w ramach dodatkowych ubezpieczeń oddziałów chirurgicznych i rehabilitacyjnych ZOZ, z których usług załoga Polskiej Miedzi w znacznym stopniu korzysta.

Jadwiga Burdzy-Wardach

Do połowy kwietnia ponad 60 proc. spośród 17 tysięcy zatrudnionych w KGHM Polska Miedź SA złożyło deklaracje przystąpienia do pracowniczych programów emerytalnych. Jak dotąd największe zainteresowanie III filarem wykazali pracownicy: Centralnego Ośrodka Przetwarzania Informacji (87,96 proc. zadeklarowanych), Huty Miedzi „Cedynia” (84,65), Zakładu Wzbogacania Rudy (82,10), i Biura Zarządu (79,24). Najmniej deklaracji wypełniono w Zakładzie Hydrotechnicznym (39,84) i w ZG „Polkowice-Sieroszowice” (43,59).

Cenią „Gwarancję”

Przystępując do PPE, każdy z pracowników jednocześnie wskazuje sposób lokowania składek na emeryturę z III filaru. Może wybrać jeden z trzech funduszy (Polonez, Mazurek, Krakowiak) lub też któryś z proponowanych modeli oszczędzania (Aktywny, Stateczny, Gwarantowany). Z dotychczasowych danych, zebranych we wszystkich oddziałach spółki, wynika iż pracownicy z dużą ostrożnością podejmują decyzje o tym, w jaki sposób ich pieniądze będą pracowały na przyszłą emeryturę. Skłaniają się raczej do funduszy i modeli o umiarkowanym stopniu ryzyka finansowego. Takie wybory mogą wynikać również z wieku – jeśli komuś niewiele lat pozostało do emerytury, będzie wolał zysk mniejszy, ale pewniejszy, niż ulegać pokusie zarobienia większych pieniędzy, powierzając swoje składki funduszom inwestującym w ryzykowne akcje giełdowe.

Spośród ponad 11 tysięcy zadeklarowanych do udziału w PPE 3294 osoby wybrały bezpieczny Model Gwarantowany, 2859 Fundusz Mazurek o średnim stopniu ryzyka, 1887 bardzo bezpieczny (lokaty w obligacje Skarbu Państwa) Fundusz Polonez, 1573 Model Stateczny, 860 Fundusz Krakowiak i 571 Model Aktywny. Te dwa ostatnie sposoby inwestowania składek, polecane są ludziom młodym, akceptującym ryzykowne transakcje.

Ubezpieczeni, jeśli dojdą do wniosku, że wybrany fundusz czy model oszczędzania im nie odpowiada, w każdej chwili, bez dodatkowych opłat, mogą zmienić swoje decyzje.

Przypomnijmy, że w PPE składki funduje pracodawca, pracownicy nie mają określonego terminu składania deklaracji uczestnictwa w programie. Mogą to uczynić w dowolnym czasie, jedynym wymogiem jest minimalny, trzymiesięczny staż pracy w spółce. Ale wiadomo, że im szybciej, tym lepiej, bo każdy miesiąc zwłoki w podpisaniu deklaracji wiąże się z utratą składki na dodatkową emeryturę z III filaru.



NATURALNA WODA ŹRÓDLANA
Leśny Zdrój. Pij ze źródła.



Strażnicy pieca

Dbają o to, by proces ogniowej obróbki koncentratów miedzi przebiegał prawidłowo. Praca przy obsłudze pieców hutniczych nie była i nie jest łatwa, choć na przestrzeni ostatnich lat, szczególnie po ekspansji techniki komputerowej, znacznie się zmieniła. Dawniej oprócz wiedzy i doświadczenia liczyła się także siła. Dziś już nie tak bardzo. Nazywają ich strażnikami pieca.

Proces technologiczny wytopu miedzi w hutach „Głogów” I i „Legnica” jest taki sam. W obu są ciągi pieców hutniczych, a przetop koncentratów miedzi zaczyna się w piecach szybowych. Powstający w nich kamień miedziowy trafia do pieców konwertorowych, a ogniowa rafinacja kończy się w piecach anodowych. Stąd miedź w postaci anod trafia na Wydział Elektrorefinacji.

Andrzej Frąszczak pracuje w głogowskiej hucie 27 lat, od 17 na stanowisku I rafiniarza na Wydziale Pieców Anodowych. Do miedzi – jak mówi – trafił skuszony możliwością większych zarobków. Przedtem był piekarzem, pracował w piekarni w Głogowie.

– Do pieców anodowych ładujemy płynną miedź konwertorową, mającą jeszcze dużo zanie-

czyszczeń i uszlachetniamy ogniem. Pilnujemy, aby piec dobrze wytapiał i oczyszczał miedź. Trzeba przyznać, że przed laty pracowało się znacznie ciężiej. Człowiek przy stacjonarnych piecach anodowych musiał się solidnie naharować, bo praca była bardziej fizyczna, na przykład przy prowadzeniu odlewu czy odbijaniu leja spustowego. Niejednokrotnie lej był bardzo twardy i trzeba było użyć naprawdę dużej siły, by wybić otwór. Inaczej przebiegał także proces rafinacji miedzi konwertorowej w piecach anodowych. Zawartość tlenu w metalu redukowaliśmy przy pomocy żerdzi z drzew liściastych, które wrzucone do pieca, spalając się, pochłaniały tlen. W minionych latach stykałem się z różnymi sytuacjami. Ze szczególnych zapamiętałem chwile grozy z 1989 r. Po remoncie uruchamialiśmy piec i w pewnym momencie „puściła” wanna. Nastąpiła ucieczka metalu, na szczęście do przygotowanego na taki wypadek awaryjnego dołu. Wtedy człowiekowi nie pozostaje nic innego, jak brać nogi za pas. Nie zastanawiałem się ani sekundy i szybko uciekałem razem z innymi – wspomina Andrzej Frąszczak.

Dziś proces technologiczny jest w znacznym stopniu skomputeryzowany i, zdaniem pana An-

drzeja, dawny, stereotypowy obraz hutnika posługującego się tylko łyżką i sztecherem (łomem do odbijania leja w piecach stacjonarnych) powoli znika z pejzażu huty. Dziś hutnik musi umieć także obsługiwać komputery. W 1999 r. na Wydziale Pieców Anodowych głogowskiej huty oddano do użytku obrotowy piec anodowy. Andrzej Frąszczak pracuje przy nim od początku.

– Teraz jest znacznie łatwiej. Przez dwie dysze rafinacyjne utleniaamy zanieczyszczenia i zlewamy je w postaci żużla oraz redukujemy zawartość tlenu w miedzi. Piec ma swój zakres obrotu. Na „minus” odchyła się do 78 stopni, na „plus” w granicach 20. Podczas odlewu sternik sukcesywnie obraca piec na minus. Procesem rafinacji steruje komputer, ale to wcale nie oznacza, że nie ma już pracy fizycznej. Pewnych czynności nie da się skomputeryzować i praca fizyczna jest niezbędna. Liczy się także ludzkie oko i doświadczenie. Aby na przykład stwierdzić, czy tlen w miedzi został w dostatecznym stopniu zredukowany, muszę pobrać próbkę i ocenić po wyglądzie. Poznaje to po strukturze, także po tym, czy tworzy się „syfonik” przy wylewaniu próbki z łyżki. Wiedzy nabywa się w toku wieloletniej pracy, każdy dochodzi do niej indywidualnie i później pilnie strzeże. Pewną wiedzę przekazuje się oczywiście młodym adeptom, ale najlepszą nauką jest podpatrywanie starszych – mówi Andrzej Frąszczak.

Wiesław Janowski ma 49 lat, w legnickiej hucie pracował 29, a trafił do niej po ukończeniu Technikum Hutniczego w Legnicy. Zaczął jako rafiniarz na piecach anodowych. W 1981 r. przeszedł na sternika ciągu technologicznego na piecach szybowych. Mistrzem zmianowym na Wydziale Pieców Szybowych jest od czterech lat.

– Na początku warunki pracy były zupełnie inne, a w zakresie ochrony środowiska to już „niebo a ziemia” – przekonuje pan Wiesław. – Przed laty już samo przebywanie w hali było uciążliwe, a gdy trafiła się awaria na piecach konwertorowych, wszyscy chodziliśmy zasmarkani. Gdy ktoś miał akurat kaca, nie mógł w tych warunkach w ogóle wytrzymać i musiał brać urlop. Wtedy praca wymagała także znacznie większego wysiłku. Latem, gdy przyszło zabijać lej po odlewie, a wszystkie rynny i podesty były mocno rozgrzane, temperatura w pobliżu pieca dochodziła do 60 stopni. Piecowy układał od środka klocki z masy, potem trzeba było tam wejść i dobijać tłuczkiem podobnym do tego, jakim ubija się ziemniaki dla świń. To zajmowało ponad pół godziny. W tym czasie podeszwy od butów prawie się topiły, a człowiek potrafił wypić nawet całą skrzynkę wody mineralnej. Teraz taki piec anodowy przechyla się i wylewa miedź. Na



piecach szybowych warunki pracy tak bardzo się nie zmieniały. Nie wszystko można zmechanizować. Do dziś na przykład trzeba wybić lej do spuszczenia kamienia miedziowego do kadzi oraz zabić korkiem otwór. To wymaga i siły, i doświadczenia. Praca jest oczywiście łatwiejsza, bo wszystko jest opomiarowane, na bieżąco wiem, co jest ładowane i co wcześniej znalazło się w piecu. Komputer to pokazuje, widać jak przepływa dmuch. Gdy jednak brykiet jest słabszej jakości – łatwo się kruszy czy jest zbyt miękki – szybko zalepia kanały, którymi miało przepływać powietrze. To się poznaje dopiero po jakimś czasie, np. po gazach gardzielowych (mniejsza ich ilość oznacza, że nie wszystko jest w porządku). W takich przypadkach potrzebne jest ludzkie oko i doświadczenie obsługującego, bo komputery od razu tego nie pokażą. Gdy piec jest „zdychający”, wiem, że mój poprzednik załadował za mało koksu. Mamy ustalony nabój (koncentrat miedziowy, paliwo, którym jest koks oraz topnik, czyli żużel z pieca konwertorowego), jaki mamy załadować na zmianie do pieca, ale gdy widzę, że coś nie gra, że na przykład ścina dyszę, dodaję nabój rozgrzewający – wyjaśnia Wiesław Janowski.

Nie da się całkowicie wyeliminować przypadków ucieczki metalu. Na szczęście nie oznacza to strat, bo później metal wybiera się ze specjalnie przygotowanych na wypadek zaistnienia takiej sytuacji dołów awaryjnych i przerabia w piecach konwertorowych. Pan Wiesław wielokrotnie się z tym spotykał, najbardziej jednak zapamiętał ucieczkę, przy której go... nie było.

– W 1976 r. zabiłem lej, który na następnej zmianie puścił. Nogi się pode mną ugęły, gdy się o tym dowiedziałem. Wypadek miał miejsce przed świętem 1 Maja i wystraszyłem się, że potraktują to jako polityczną sprawę. Takie były wówczas czasy. Na szczęście okazało się, że do pieca załadowano za dużo żużłonośnego materiału – miedziowego złomu z elektrolizy. Większa warstwa żużla, bardziej agresywnego od miedzi, przeżarła lej. Odetchnąłem, bo choć nie byłem winny, różnie to mogło się skończyć – opowiada mistrz Janowski.

Krzysztof Wójcik jest wytapiaczem-odlewnikiem w Hucie Miedzi „Cedynia”. Nadzoruje część ogniową pieca Asarco i maszynę odlewniczą Hazalett. Najpierw pracował w Hucie Miedzi „Głogów”, a po służbie wojskowej w 1980 r. trafił do Huty Miedzi „Cedynia”.

– Do pracy zawsze miałem blisko, bo mieszkam w Rzeczy – mówi Krzysztof Wójcik. – W hucie pracuje też mój 22-letni syn Arek. Czy jest ciężko? Jakoś się wytrzymuje. I choć lekarze ciągle straszą, że nie dopuszczą do pracy, to myślę, że do emerytury jakoś doczekam. Załoga jest zgrana i doświadczona, ale nie znaczy to, że wszystko można pozostawić bez nadzoru. W końcu chodzi o płynną miedź, a urządzenia zawsze mogą się popsuć. Czasem trzeba podejmować szybkie decyzje, a w przypadku awarii – nawet zatrzymać piec.

Tekst i zdjęcia
Zbigniew Szarmach i Mariusz Lalewicz



Chodzi o pracę, nie o hutę

– Nigdy z naszej strony nie padło stwierdzenie, że Huta Miedzi „Legnica” ma być likwidowana – oświadczył na początku swojej wypowiedzi w legnickim ratuszu Jerzy Dobrzański, dyrektor generalny ds. hutnictwa w KGHM Polska Miedź SA.

Przewodniczący Rady Miejskiej w Legnicy Czesław Kozak wyjaśnił, że radni domagali się zwołania sesji na temat przyszłości huty, zaniepokojeni sygnałami o jej ewentualnej likwidacji. Do udziału w debacie zaprosili przedstawicieli miedziowej spółki, działające w niej związki zawodowe, parlamentarzystów oraz wiceministra Ignacego Bochenka.

Radny Andrzej Wyporkiewicz, były pracownik huty, pytał, co stanie się z ludźmi, którzy stracą pracę, a szacuje się, że będzie to 600 osób – połowa obecnej załogi. Prócz tego grono bezrobotnych mogą zasilić pracownicy spółek współpracujących z hutą, gdy ta zaprzestanie produkcji – przestrzegał Wyporkiewicz.

Radny Wojciech Cichoń stanowczo stwierdził, że huta musi istnieć i produkować, bo nie wyobraża sobie Legnicy bez hutniczych kominów. Za kominami nie tęskni natomiast Jerzy Kotarski, były dyrektor legnickiej huty.

– Mieszkańcy chcą mieć zapewnione miejsca pracy – powiedział – wcale nie muszą się one wiązać z kominami.

– Żaden legniczanie – dodał Ignacy Bochenek – nie tęskni za kwaśnymi deszczami, ale z pewnością wszyscy się niepokoją, że 600

osób może stracić pracę. Jednak restrukturyzacja to niekoniecznie zwalnianie. To dobrze, że zarząd spółki myśli o alternatywnych działaniach osłonowych.

Szef regionalnej „Solidarności” Bogdan Orłowski podkreślał, że nie prosi, tylko żąda od KGHM takiej restrukturyzacji hutnictwa, która przysporzy co najmniej kilku tysięcy miejsc pracy, a nie umniejszy już istniejących. Prezydent Legnicy Tadeusz Krzakowski na problemy huty patrzy jako gospodarz miasta. Obawia się nie tylko większego bezrobocia, lecz także mniejszych wpływów do budżetu.

– Jeśli legnicka huta stanie się częścią głogowskiego holdingu, to podatki znowu nam umkną, tak jak w przypadku przeniesienia centrali „Legmetu” do Polkowic – przypominał prezydent.

Reprezentanci KGHM przedstawili zebranym sytuację całego miedziowego hutnictwa, z której wynika, że HM „Legnica”, a także HM „Głogów I” pod względem nowoczesności technologicznej i wskaźników ekonomicznych pozostają w tyle za najnowszą HM „Głogów II”, która produkuje najefektywniej. Liczby mówią same za siebie: wyprodukowanie jednej tony miedzi w „Głogowie II” kosztuje 1400 zł, a w „Legnicy” 2130 zł.

W KGHM opracowano kilka wersji projektu zmierzającego do unowocześnienia całego hutnictwa i poprawy jego konkurencyjności na rynkach miedzi. Szacuje się, że nakłady na ten cel wyniosłyby do 2008

roku 600 mln zł (zwrot nastąpiłby po sześciu latach) i w rezultacie pozwoliłyby ograniczyć koszty hut o ok. 100 mln zł rocznie.

– Nasze hutnictwo rzeczywiście wymaga głębokiej modernizacji – nie krył dyrektor Dobrzański. – Co prawda dla świętego spokoju można nic nie robić (taki wariant też był rozważany), pozostawiając stan obecny, ale ten „święty spokój” nieuchronnie doprowadziłby do katastrofy – argumentował – czyli faktycznej likwidacji huty w Legnicy z powodu nieopłacalności produkcji. Żeby sprawdził się ten czarny scenariusz, wystarczyłby przeciągający się okres dekonstrukcji giełdowej.

Nieszczęściem legnickiej huty jest przestarzała technologia wytopu miedzi w piecach szybowych, która w Europie dawno już poszła w zapomnienie. W obecnym stanie piece te nie uzyskałyby certyfikatu unijnego BAT, a dalsza ich modernizacja jest nieracjonalna z powodu wysokich kosztów – przekonywał radnych Janusz Staszak, dyrektor departamentu rozwoju produkcji w KGHM – zwłaszcza, że spółka przechodzi na bardziej efektywną pod każdym względem technologię pieców zawieszinowych. Taki właśnie piec – jak zakłada koncepcja restrukturyzacji hut – zostanie zbudowany w HM „Głogów I”. Inwestowanie w głogowskie huty podpowiada także rozsądek, ponieważ eksploatacja rudy miedzi będzie się przesuwiała w kierunku złóż głębokich, zalegających w okolicy Głogowa, a najbliższe Legnicy złoża lubińskie jest już na wyczerpaniu i również ze względów ekonomicznych nie jest racjonalne budowanie agregatów hutniczych o wydajności poniżej 300 tys. ton miedzi na rok.

Zaniechanie inwestycji odtwarzających technologię pieców szybowych, które i tak utrzymują tylko obecny poziom techniki, to także duża oszczędność – rzędu 250 mln zł, które można przeznaczyć na inwestycje dające zdecydowaną poprawę warunków pracy, środowiska naturalnego i o niskich kosztach wytwarzania. Zdaniem posła

Ryszarda Zbrzyznego taką koniecznością jest przygotowanie do eksploatacji złóż głogowskich, a dopiero w dalszej kolejności widzi potrzebę inwestowania w hutnictwo, bo jeśli zabraknie wsadu, to te nowoczesne huty i tak nie będą miały czego przetapiać.

Wstępny plan restrukturyzacji zakłada, że w przyszłości legnicka huta nadal będzie zajmowała się produkcją około 100 tys. ton miedzi rocznie, tyle że pozyskiwanej nie jak dotąd z koncentratu, tylko głównie ze wsadu stałego. Na zgłaszane przez radnego Jerzego Szałańskiego wątpliwości, czy realne jest zdobycie tak dużej ilości złomu, Jerzy Dobrzański odpowiedział, że huta już przetapia złom z krajów Unii Europejskiej, a po wejściu Polski do unii bez problemu będzie można sprowadzać większe partię z Niemiec i Czech – tak deklarują firmy handlujące złomem, natomiast znaczna część wsadu stałego, bo ok. 70 proc., będzie pochodziła z huty w Głogowie.

Oczywiście zmiana profilu produkcyjnego huty pociągnie za sobą ograniczenia kadrowe – spośród około 1200 obecnie zatrudnionych połowa nie będzie pracowała bezpośrednio przy produkcji miedzi w Legnicy. Nie będzie jednak zwolnień na bruk ani redukcji, przy których wymagane jest wypłacanie odpraw – zapewnia dyrektor Dobrzański. Część pracowników to osoby o długoletnim stażu pracy, które przejdą na emeryturę, inni, dla których nie będzie miejsca w hucie, znajdą pracę w firmach powstających na bazie majątku huty. Są one zainteresowane dalszym przetwórstwem miedzi, w tym odlewami z brązu i mosiądzu. W tej sprawie KGHM prowadzi konkretne rozmowy z dwiema firmami polskimi i jedną zagraniczną. Gdy ruszą z produkcją, będą potrzebowały znacznie więcej pracowników niż obecnie zatrudnia huta.

Ignacy Bochenek apelował do zarządu Polskiej Miedzi, żeby nie podejmować żadnych wiążących decyzji w sprawie huty „Legnica” bez konsultacji z samorządem miasta. Dyrektor generalny Jerzy Dobrzański deklarował, że po opracowaniu studium zmian w hutnictwie, które ma być gotowe jesienią tego roku, chętnie spotka się z radnymi, by porozmawiać o szczegółach koncepcji.

Maria Kuncaitis
Fot. Wincenty Kołodziejski



– Czternastego kwietnia po dziesiątej dyspozytor kopalni poinformował mnie telefonicznie o podjętej akcji ratowniczej na oddziale G-22. Zawał nastąpił w rejonie parceli likwidacyjnej w pasie P-12. Dwóch górników znalazło się w obszarze zawału stropu. Natychmiast udałem się w

odłamek skalny. Po około 40 minutach od wyruszenia zastępów z bazy ratowniczej udało się dotrzeć do jednego z uwięzionych i wynieść go z miejsca zagrożenia.

Badanie lekarskie wykazało, że Paweł Wrzós odniósł tylko niegroźne obrażenia i można go było bezpiecznie wytransportować na powierzchnię – opowiada Krzysztof Porębski.

Jeszcze w trakcie akcji ratowania stażysta udało się nawiązać kontakt głosowy z górnikiem operatorem uwięzionym w kabinie ładowarki.

– Uznałem, że najlepiej będzie dojść do uwięzionego Roberta Mazurka poprzez komorę K-20, usuwając opadłe skały ładowarkami. Po zaakceptowaniu tego planu przez kierującego akcją ratowniczą z powierzchni przystąpiliśmy do działania – wspomina Porębski. – Po każdym wyjeździe ładowarki z wybranymi głazami, następowało maksymalne wyciszenie otoczenia, bo podtrzymywaliśmy nieustannie głosowy kontakt z zasypianym.

Mazurek przez cały czas trwania akcji, czyli przez około 7 godzin, wykazywał niesamowitą odporność psychiczną. Był opanowany i pełen przekonania, że ratownicy dojdą do niego i wyciągną go z kabiny.

Przebijanie kamiennych odłamków przy użyciu ładowarki trwało około dwóch godzin. W tym czasie, aby poprawić uwięzionemu warunki oddychania, włączano sprężone powietrze przez szczeliny między głazami.

– Z chwilą dotarcia do przodu maszyny, zrezygnowaliśmy z dalszego stosowania ciężkiego sprzętu, aby przypadkowo nie doszło do zranienia górnika np. łyżką ładowarki. Wróciliśmy do ręcznego przebijania skał. Duże, ciężkie odłamki kruszono przy użyciu specjalistycznego sprzętu ratowniczego, używanego w akcjach zawałowych – wyjaśnia Porębski.

Zastępy (łącznie w akcji wzięło udział 25 górników) zmieniały się co

piętnaście minut. Po dwóch godzinach wyjątkowego wysiłku, dopingowanego bliskością ratowanego człowieka, ratownicy dotarli do szyby ładowarki.

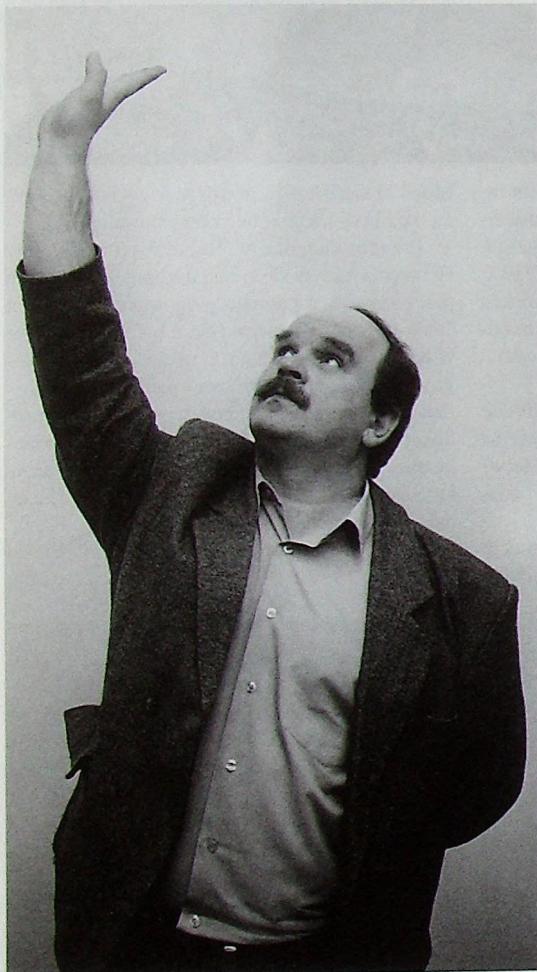
– Za szybą dostrzegliśmy twarz niewątpliwie najszczęśliwszego człowieka na ziemi. Nasze twarze miały zresztą taki sam wyraz – wspomina kierownik akcji.

Po wypchnięciu szyby w kabinie ładowarki i odkręceniu pulpitu sterowniczego, który blokował górnika drogę odwrotu, Mazurek wyszedł z rumowiska o własnych siłach i – o dziwo – w doskonałej kondycji. Wszyscy ratujący nagrodzili go za hart ducha rześzystymi brawami. Po przebadaniu, lekarz pozwolił Robertowi Mazurkowi (czego się normalnie nie praktykuje) jechać na podsybie w pozycji siedzącej.

O siedemnastej osiemnaście Jan Czaja ogłosił zakończenie akcji ratowniczej.

Jadwiga Burdzy-Wardach

Szcęście



rejon zagrożenia z trzema zastępami ratowniczymi, które już dotarły z Okręgowej Stacji Ratownictwa Górniczego w rejon szybu R-VII – wspomina Krzysztof Porębski, kierownik działu robót górniczych rejonu Rudna Północna.

Z podszybia dojechali landrowerami do oddziału G-22 znanego z dużej aktywności sejsmicznej. Jan Czaja, kierownik akcji ratowniczej powierzył Porębskiemu kierownictwo działaniami na dole. Na skrzyżowaniu wyrobisk pasa P-15 i upadowej J-16 założyli bazę. Górnicy pracujący na tym oddziale poinformowali ich, że z jednym z uwięzionych, młodym stażystą nawiązany został kontakt głosowy, drugiego jeszcze nie zlokalizowano.

– Wiedziałem na pewno, że znajduje się w kabinie ładowarki LKP - 901, maszyny przeznaczonej do wybierania rudy z niskich złóż. Zastęp natychmiast podjął akcję ratowania stażysty, która polegała na ręcznym przebijaniu i odrzucaniu



Zawalczą z najlepszymi

Już tylko miesiąc dzieli nas od trzeciej edycji Międzynarodowych Zawodów Zastępów Ratowniczych, które odbywać się będą w głogowskiej hali sportowej przy ul. Wita Stwosza w dniach 3-5 czerwca. W zmaganiach weźmie udział dwanaście ekip z dziesięciu krajów: USA (2 drużyny), Peru, Australii, Chin, Rosji, Ukrainy (2 drużyny), Albanii, Słowacji i Polski (2 drużyny).

Uroczyste otwarcie międzynarodowych zawodów odbędzie się 2 czerwca w sali Wyżakowskiego (siedziba zarządu KGHM).

Pierwszego dnia mistrzostw w głogowskiej hali sportowej rozgrywane będą dwie konkurencje: drużynowa – udzielanie pierwszej pomocy przedmedycznej, sędziowana przez specjalistów z Zakładu Medycyny Ratunkowej i Katastrof oraz dwóch lekarzy ratowników z Okręgowej Jednostki Ratownictwa Górniczo-Hutniczego. Druga konkurencja – indywidualna – dla mechaników sprzętu ratowniczego, dotyczy będzie obsługi aparatów oddechowych BG4 i BG 174 i będzie przebiegać pod okiem komisji sędziowskiej z firmy Dräger, światowego producenta tych aparatów.

W drugim dniu imprezy zostaną rozegrane według kolejności losowej drużynowe zawody zastępów ratowniczych. Zgłoszone dwa zastępy z jednego kraju będą musiały startować na dwóch równoległych torach. Izolację zastępów przewidziano w hotelu „Leśna Dolina”.

Uroczyste wręczenie nagród odbędzie się 4 czerwca w późnych godzinach wieczornych (sala Wyżakowskiego).

Piątego czerwca do południa zespoły ratownicze będą mogły zwiedzić kopalnię i huty, a następnie, na terenie Górniczego Pogotowia Ratowniczego w Sobinie uczestniczyć w pokazach sprawności ratowników z zastępów specjalistycznych i sprzętu ratowniczego.

Oczywiście ratownicy i wszyscy zainteresowani międzynarodowymi zmaganiem będą mieć wstęp wolny na trybuny.

(Bdach)

To tylko ćwiczenia

Podczas prac manewrowych na torze obok magazynu w Wydziale Kwasu Siarkowego Huty Miedzi „Głogów” II wykołowała się cysterna z hydrazyną – bardzo niebezpieczną cieczą toksyczną. Zawyły syreny alarmowe huty informujące pracowników o zagrożeniu skażeniami.

Natychmiast podjęto akcję wyprowadzenia z zagrożonego rejonu pracowników. Powiadomiono dyspozytora huty, który wzywa zastęp strażaków z JRGH, służbę ochronno-porządkową oraz pogotowie.

Zagrożony teren został ogrodzony, wstrzymuje się ruch osobowy, kolejowy i samochodowy. Na miejsce zdarzenia na sygnale wjeżdżają wozy I Wydziału JRGH oraz karetka pogotowia. Następuje szybka ocena sytuacji. Ubrani w spe-



cialistyczne ubrania ochronne chemiczne strażacy dokonują pomiarów wokół cysterny, stwierdzając, że cysterna nie uległa rozszczelnieniu. Można przystąpić do dalszych działań. Wezwany z Pol-Miedź-Trans specjalistyczny dźwig ustawia wykołowaną cysternę na tor, po czym odholowuje się ją na diagnostyczne stanowisko kontrolne.

W wyniku wykołowania cysterny poszkodowanych zostaje dwóch pracowników. Przybyła na miejsce służba medyczna udziela pierwszej pomocy i odwozi ich na szczegółowe badania do szpitala. Akcja dobiega końca.

To były tylko ćwiczenia. Do takich sytuacji, jakie ćwiczą, może jednak dojść w każdej chwili.

Mogą zawieść ludzie, urządzenia, pogoda. Na każdą możliwość trzeba być przygotowanym.

Przeprowadzone w Hucie Miedzi Głogów ćwiczenia odbyły się w ramach zorganizowanych przez starostwo powiatu głogowskiego ćwiczeń „Fala-04”. Ich głównym celem było sprawdzenie w praktycznym działaniu funkcjonowania w głogowskiej hucie „Zakładowej instrukcji przeciwdziałania awariom przemysłowym w zakresie produkcji, magazynowania i przesyłu substancji niebezpiecznych”. Według wstępnej oceny Henryka Szunejko, kierującego ćwiczeniami w Hucie, cała akcja przeprowadzona została zgodnie z założeniami zawartymi w instrukcjach.

Zbigniew Nowakowski



Wczasy na każdą kieszeń

W związku z dużym zainteresowaniem tanim wypoczynkiem nad Morzem Bałtyckim w sezonie wakacyjnym, spółka „Interferie” przygotowała specjalne oferty na każdą kieszeń.

Do najatrakcyjniejszych należy czternastodniowy pobyt z pełnym wyżywieniem za 840 zł od osoby dorosłej (dzieci do 5 roku życia pobyt gratysowy) w ośrodkach „Argentyt II” w Dąbkach i „Gawęda” w Sianozętach.

Lubiącym ciszę i spacerować w łonie natury „Interferie” proponują wypoczynek w Bormicie (Szkłarska Poręba). W tym jedynym czterogwiazdkowym hotelu w polskiej części Sudetów w okresie od 6 czerwca do 5 września za siedmiodniowy pobyt w komfortowych pokojach (7 śniadań w formie bufetu oraz 7 ciepłych obiadokolacji) zapłaci państwo jedynie 770 zł od osoby. Dzieciom do lat 4 firma funduje pobyt bezpłatny. Dzieci od 4 do 15 lat mają pięćdziesięcioprocentową zniżkę.

**Rezerwacje: Biuro Turystyczne „Interferie”, Lubin, Rynek 22
tel. 84 41 980, tel./fax 84 42 122**

Kapitał mają w ludziach

Dyrektor Huty Miedzi „Cedynia”, mgr inż. Zygmunt Woźny miał kłopot ze wskazaniem pracownika, który zasłużył się dla firmy. Nie dlatego bynajmniej, że nie było w kim wybrać. Tu problem jest odwrotny. Na 250 zatrudnionych 80 procent to pracownicy z co najmniej 20-letnim stażem, a 69 osób zatrudnionych jest w firmie 25 lat, czyli dokładnie tyle, ile liczy sobie huta.



Zygmunt Woźny

Dyrektor nie ulega modzie częstego „przewietrzania” załogi. Sam pracuje tu 25 lat i zaczynał jako mistrz zmianowy zaraz po ukończeniu krakowskiej AGH. O swoich pracownikach mówi: – Ich doświadczenie i wiedza to kapitał firmy potrzebny, aby wygrywać na bardzo konkurencyjnym, krajowym i europejskim rynku walcówki miedzianej. A ten rynek to rocznie 3 mln ton produkcji i zużycia walcówki Cu.

Kwiaty tak, garnitury nie

– Gdy zaczynał tu pracę, miał taką czuprynę, że na oczy mu spadała. A teraz włosów trochę mniej. W końcu minęło ćwierć wieku od czasu, kiedy się tu poznaliśmy – śmieje się inżynier Zdzisław Bortnik, mówiąc o swoim koleźce Henryku Białku.

Krótko pracował w Hucie Miedzi „Głogów”. Już po siedmiu miesiącach przeniósł się do „Cedyni”. Dawniej dojeżdżał do pracy 25 kilometrów autobusem i musiał wstawać o 4 rano. Teraz jedzie tylko



Henryk Bialek

7 kilometrów rowerem. Krótsza droga, dłuższy sen i do tego jeszcze ruch dla zdrowia.

Pan Henryk jest operatorem linii walcowniczej, prowadzi zmianę. Z kabiny, w której hodu-

je też kwiaty, monitoruje cały system. Siedzi przy pulpicie i pilnuje parametrów produkcji. – Dawniej nie było takiej elektroniki, tych wszystkich komputerów. A o kwiatkach nie było nawet co myśleć. Teraz cała produkcja jest kontrolowana i rejestrowana – na przykład system chłodzenia czy alarmów. Szybko przyzwyczailiśmy się do nowej techniki. Dzisiaj jest lżej, ale położony ma też większy nadzór i, jak tylko choć trochę coś odbiegnie od normy, zaraz się o tym dowie, a parametry systemu jakości ISO 9001:2001 muszą być przestrzegane – mówi.

Tu, w kabinie, można pracować bez słuchawek. Jest cicho, można odpocząć od szumu. Poza tym jest czystiej niż dawniej. – Ale w garniturach tu jeszcze pracować nie możemy. Niech pani spojrzy, ten kombinezon mam na sobie cztery dni, a już jest brudny – dodaje Tadeusz

tem jest teraz lepszy, można nim sterować z jednego miejsca.

Inżynier Zdzisław Bortnik objaśnia dokładnie ciąg produkcyjny. Opowiada o zakładzie. Przed zmianami było blisko 400 pracowników. Odchudzenie załogi to wynik zmian technologicznych i procesów restrukturyzacji.



Zdzisław Bortnik

W „Cedyni” przetapiają miedziane katody na walcówkę w piecu Asarco. Rocznie produkują 215 tys. ton walcówki, z tego 75 tys. ton na eksport. Walcówka wysyłana jest do krajowych i europejskich fabryk kabli. Na ekranie monitora widać dokładnie, jak do pieca wrzucane są na „pożarcie” kolejne porcje katod. Przywozi się je z hut legnickiej i głogowskiej. Przetwarzane są w nowoczesnym ciągłym procesie

Contirot, który łączy w jeden trzy etapy: topienie, odlewanie i walcowanie miedzi. Wszystko tu sterowane jest elektronicznie. W ścianie zamontowano urządzenie japońskiej firmy Yokogawa. Jest ono odpowiednikiem elektrokardiogramu badającego pracę ludzkiego serca.

– Z urządzenia wychodzi wydruk, a z niego można odczytać wszystkie potrzebne dane – na przykład ilość gazu, temperaturę pasma, odlewu – wyjaśnia Krzysztof Wójcik.

Dobrze pożenione

W hucie stale udoskonalają technologię. Co roku wprowadzają jakieś nowe rozwiązania. Czuwa nad tym Zdzisław Bortnik, szef działu technologii. Jest absolwentem technikum chemicznego i elektroniki na Politechnice Wrocławskiej. Lepiej „pożenić” zawodów nie mógł.

– Nie boję się chemii, a jest jej tu trochę. Natomiast elektronika przydaje się do obsługi systemów elektronicznych – mówi. – Teraz pracujemy nad emulsją syntetyczną, która miałaby większą żywotność, nie trzeba by jej tak często wymieniać, a walcówka byłaby lepszej jakości.

Za swoją pracę zostali dwukrotnie wyróżnieni przez Naczelną Organizację Techniczną w Legnicy nagrodą III stopnia za najwybitniejsze osiągnięcia w dziedzinie techniki.

Zdzisław Bortnik budował hutę od fundamentów. – Przepracowałem tu 27 lat, w tym 14 lat z żoną – dodaje, śmiejąc się. W „Cedyni” mają nawet swoje zakładowe małżeństwa. W hucie poznali się między innymi Elżbieta i Artur Borkowscy oraz Irena i Tadeusz Palczewscy. Gdyby pracowali w cementowni, można by powiedzieć o

ich małżeństwie, że jest dobrze scementowane. Tu długi staż jest w „Cedyni” po prostu tradycją.

Krzysztof
Nikończuk

Ważniejsze wydarzenia

z historii Huty Miedzi „Cedynia” w Orsku

- | | |
|------|--|
| 1979 | uruchomienie walcowni Contirot (walcówka o średnicy 6,5 mm) |
| 1981 | nowa kalibracja pasma (walcówka o średnicy 8 mm) |
| 1990 | produkcja pierwszego miliona ton walcówki |
| 1994 | komputeryzacja zakładu |
| 1995 | ISO-9002 certyfikacja PCBC 1995 p o d w o j o n a sprzedaż walcówki na eksport (70 tys. ton) |
| 1996 | nowa walcarka 0 |
| 1998 | produkcja drugiego miliona ton walcówki |
| 1999 | nowa zwijarka walcówki |
| 1999 | certyfikacja Zintegrowanego Systemu Jakości według międzynarodowych norm ISO 9002, ISO 14001 i PrPN 1801 |
| 2000 | modernizacja napędów i sterowania linią Contirot |
| 2003 | produkcja trzeciego miliona ton walcówki |

Palczewski, operator linii walcowniczych, który pracuje w „Cedyni” 22 lata.

Zgrabniejsza i sprawniejsza

Największą zmianę w hucie pamiętają tu wszyscy. Z hali wyprowadzony został potężny zbiornik na emulsję o objętości 200 tys. litrów. Miał 10 metrów średnicy i 10 metrów wysokości. Żeby go stąd wynieść, trzeba było zbiornik pociąć na kawałki. Firma, która się tego podjęła, miała tylko miesiąc na demontaż. Jej ludzie pracowali więc dzień i noc. Zbiornik zastąpiono znacznie mniejszym, którego pojemność wynosi „zaledwie” 80 tys. litrów. Linie odchudzone więc jak kobietę i teraz jest nie tylko zgrabniejsza, ale też sprawniejsza. Tak duży zbiornik nie jest już potrzebny, bo dzięki elektronice dzisiaj kontroluje się przepływ ilości emulsji w zależności od potrzeb. Sys-

Kolejni dyrektorzy Huty Miedzi „Cedynia”

- * Ryszard Sojka (1974-1981)
- * Bartłomiej Zalewski (1981-1991)
- * Mieczysław Kopeć (1991-1992)
- * Zygmunt Woźny (od 1992)

Stulecie Walcowni Metali w Łabędach

W 1870 r., w działającej od wielu lat Hucie Żelaza „Hermina” rozpoczęło walcowanie metali nieżelaznych.

W 1904 r. majątek zaangażowany w tę działalność został zakupiony przez Koncern VEREINIGTE DEUTSCHE NICKELWERKE A.G. (Zjednoczone Niemieckie Zakłady Niklowe Spółka Akcyjna). Tak należy datować powstanie samodzielnej Walcowni Metali w Łabędach.

W ciągu dwudziestego wieku fabryka systematycznie się rozwijała, zwiększając zatrudnienie i poszerzając asortyment wyrobów.

Zdewastowany i rozgrabiony z końcem drugiej wojny zakład uruchomiono w końcu lat czterdziestych XX w. Dalszy rozwój fabryki ukierunkowano na produkcję taśm i blach. Fabryka rozrosła się.

Od czasu powojennej nacjonalizacji do połowy lat pięćdziesiątych walcownia pozostawała własnością państwa, zmieniając formę organizacyjną i stopień samodzielności.

We współczesną rzeczywistość gospodarczą przedsiębiorstwo wkroczyło obciążone niespłaconymi kredytami inwestycyjnymi. Tylko dzięki zaangażowaniu KGHM Polska Miedź SA (głównego dostawcy i wierzyciela) możliwe było uratowanie firmy. Układ sądowy z wierzycielami, przekształcenie w jednoosobową spółkę Skarbu Państwa, objęcie akcji w podwyższonym kapitale przez kluczowych wierzycieli, głęboka restrukturyzacja: zbycie nadmiaru majątku i ograniczenie zatrudnienia, koncentracja działalności podstawowej w spółce córce – Walcowni Metali Nieżelaznych, to kolejne etapy trudnej drogi do stanu równowagi.

W nowe stulecie walcowni w Łabędach wkraczają dwie firmy: Walcownia Metali „Łabędy” Spółka Akcyjna i Walcownia Metali Nieżelaznych Sp. z o.o. Obie rentowne, niezadłużone, wypłacalne. Trochę odchudzone, sprawne, zdolne do rozwoju; z przejrzystą własnością i strukturą kapitału.

Większościowemu właścicielowi obu spółek to KGHM Metale SA – fundusz inwestycyjny KGHM Polska Miedź SA, jednego z największych na świecie producentów miedzi i srebra.

Dzisiaj Jerzy Stanio, mistrz zmianowy siedzi przy monitorach i komputerach. W ten sposób nadzoruje całą produkcję. Ma też pełny podgląd tego, co dzieje się na hali. Tak dzisiaj pracuje się na Oddziale Pieców Anodowych legnickiej huty miedzi.

Na takie miejsce pracy musiał czekać ponad dwadzieścia lat. Dawniej większość czasu spędzał w hali, koło pieca. Teraz czuwa nad wszystkim, siedząc przy komputerach i popijając herbatę w cichym pomieszczeniu. I to jest jego zasłużony „odpoczynek”.

Piecowy, suwnicowy, mistrz zmianowy

– Byliśmy pierwszym oddziałem w hucie, na którym skomputeryzowano produkcję. Mamy nowoczes-

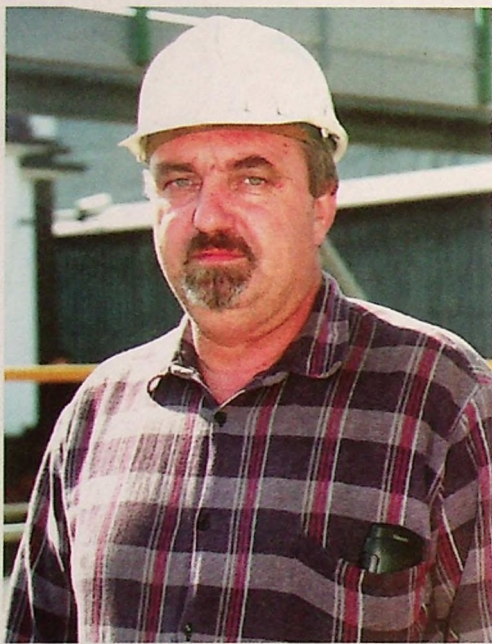
Teraz praca przy nim jest bezpieczniejsza i łatwiejsza, a firma na tym wniosku zaoszczędziła parę groszy. Za ten dobry pomysł, który został przyjęty jako wniosek bhp, mistrz Stanio dostał nagrodę.

Tak więc Jerzy Stanio jest człowiekiem, który nie odważył się ośmiu godzin w pracy, lecz angażował się w sprawy firmy. Był na szkoleniu w Finlandii, potem pracował przy rozruchu pieca w legnickiej hucie. Zdarzyło się, że ciągnął 36 godzin bez przerwy. Wówczas szef na siłę wysłał go do domu, ponieważ zorientował się, że on już śpi na stojąco.

Całe życie mistrza

Niemal całe życie Jerzego Stanio związane jest z miedzią. Najpierw skończył hutniczą zawodówkę,

Pracy nie odwalał



potem poszedł do technikum ze specjalnością metalurgii metali nieżelaznych. I tak niejako „naturalną koleją rzeczy” 28 lat przepracował w hucie miedzi, od początku na Oddziale Pieców Anodowych.

– Spędziło się przy piecach niejedną niedzielę, ale z pracy jestem zadowolony. Jest stabilna i dobrze płatna. Patrząc na zarobki innych ludzi, nie mam co narzekać. Niczego wielkiego się nie dorobiłem, ale pieniędzy pożyczać nie muszę – mówi.

– Zdarzało się, że chwilami miałem wątpliwości, czy dobrze zrobiłem, wybierając taki zawód, ale teraz to zajęcie mnie satysfakcjonuje. W hucie pracuje niemało rodzin. Tu starają się przyjmować dzieci hutników, wówczas pracownik jeszcze bardziej związany jest z firmą – twierdzi mistrz zmianowy.

Zaczynają fotografować

Do pomieszczenia, w którym rozmawiamy, wchodzi dziennikarze, fotoreporter, ktoś z kamerą. – Przyjdźcie trochę później – mówi pan Jerzy. – No, właśnie zbliża się dzień hutnika i zaczynają pisać i fotografować.

Święto hutnika będzie w maju. Pan Jerzy od początku swojej pracy w hucie brał udział w każdych obchodach. Wtedy organizują tyle imprez, że jest w czym wybierać. Mistrz nie zapomina o emerytach i nierzadko z okazji Dnia Hutnika sam chodzi na spotkania z nimi.

Nie ma święta hutnika bez karczmy piwnej, ale tu hutnicy przychodzą bez rodzin. Natomiast na imprezy sportowe i pieczenie kiełbasek często zabierają ze sobą swoich bliskich.

Jeśli żony coś z tej zabawy miały, to i wyrozumiałość okazywały chętnie. A tego potrzeba, bo przecież hutnicy pracują w czterobrygadowym systemie, produkcja musi iść bez przerwy. W przypadku Jerzego Stanio oznacza to, że przepracował w hucie niejedne święta i Nowy Rok.

W tym roku na imprezy związane z Dniem Hutnika zabierze swojego ukochanego wnuka Filipa, bo wówczas dla dzieci hutników też organizuje się imprezy. – Niech pani koniecznie napisze, że Filip to moja wielka radość – mówi. – Jemu wszystko wolno. Pół mojej działki jest urządzonej pod Filipa: piaskownica, huśtawka, trawnik.

Jerzy Stanio nie zastanawiał się jeszcze, co będzie robił na emeryturze. Jedno wie na pewno: – Nigdzie nie będę dorabiał, będę odpoczywał, bo wygląda na to, że emeryturę będę miał godziwą – mówi.

Jednak nazwisko Stanio w firmie pozostanie, bo na tym samym wydziale pracuje jego syn, który jest rafinierem.

Krystyna Nikończuk

Hutnicy po pracy

Latami wyjeżdżają nad morza i jeziora, zimą lubią wypoczywać w górach, ale nie tylko. Wielu z nich wyrusza na szlaki turystyczne, jeździ rowerami, pływa po wodach, penetruje podziemne jaskinie i wspina się na skałki. Zrzeszyli się w PTTK, bo zorganizowana turystyka stwarza większą możliwość. Prym wiodą tu pracownicy Huty Miedzi „Głogów” i „Legnica”.

Starsi od huty

– Oddział Zakładowy PTTK przy głogowskiej hucie powstał już w 1969 r., gdy huta była jeszcze w budowie. W pierwszych latach nie istniały żadne kluby ani sekcje. Wyjazdy na imprezy turystyczne piesze i górskie były organizowane przez członków oddziału lub entuzjastów, którzy zbierali kilka lub kilkanaście osób i wyruszali na trasy. Największą popularnością w latach 70. i 80. cieszyły się Złazy Pracowników Metali Nieżelaznych, organizowane przez oddział PTTK przy Hucie „Szopienice”. Organizowaniem wyjazdów na złazy zajmował się Tadeusz Gołębowski. Dużym powodzeniem cieszyły się także rajdy KGHM, w których od 1977 r., gdy odbył się pierwszy, stale uczestniczy reprezentacja naszej huty – wspomina Dariusz Rokaszewicz, prezes Klubu Turystyki Pieszej i Górskiej „Mrówka”.

31 stycznia br. obchodzono uroczystość 35-lecie istnienia oddziału, na specjalnym spotkaniu podsumowano osiągnięcia, były także medale i wyróżnienia. Prezes Zakładowego Oddziału PTTK przy Hucie Miedzi „Głogów”, Jerzy Hallala z dumą podkreślał, że to już czwarte pokolenie hutnicze działa w klubach i uczestniczy w organizowanych imprezach.

Aktualnie w głogowskiej hucie działają cztery kluby Oddziału Zakładowego PTTK:

- Klub Turystyki Pieszej i Górskiej „Mrówka”, w którym szefuje Dariusz Rokaszewicz,
- Klub Turystyki Jaskiniowej (Mirosław Gołchowski),
- Klub Turystyki Kajakowej (Krzysztof Nowak),
- Głogowski Klub Morski „Fregata” (Maciej Gajewski).

Do poszczególnych klubów, zrzeszających od kilkudziesięciu do stu kilkudziesięciu członków, wstępują pracownicy huty preferujący określony rodzaj turystyki. Każdy z klubów ma swoje sztan-dardowe imprezy, do których można zaliczyć m.in.: rajdy „Powitanie wiosny” i „Pieczonego ziemniaka”, rajd z okazji Dnia Hutnika „Szlakiem konwaliowym”, obozy turystyczne (od ubiegłego roku w Bieszczadach, wcześniej w Zakopanem). Dużą popularność zyskało w ostatnich latach wspinanie się na sztuczne ściany. Powstała sekcja wspinaczkowa, której członkowie mają sukcesy we wspinaczce sportowej (Mariusz Bartosik jest wicemistrzem Polski juniorów we wspinaczce na czas). Jeżdżą po kraju i za granicę. W zeszłym roku byli na niezwykle ciekawej wyprawie na Podolu (Ukraina). Żeglarze mają do dyspozycji dwa jachty. „Venturo” stoi na Mazurach, można go wypożyczyć na urlop i przeżyć wspaniałą przygodę, „Kanaka” pływa po Jeziorze

Ślaskim i na niej odbywają się zajęcia praktyczne w ramach kursów żeglarskich organizowanych przez klub. Kajakarze dysponują specjalistycznym sprzętem, sami organizują spływy lub uczestniczą w spływach ogólnopolskich.

Do wytrwałych i zagorzałych turystów należą rzesze pracowników huty i członkowie ich rodzin, a wśród nich: Marian Pietrowiak (były przewodniczący klubu „Mrówka”, obecnie emeryt, ciągle aktywnie uczestniczy w imprezach), inni aktywni „mrówkarze” to Tomasz Paradowski, Ireneusz Kołodziej, Waldemar Kołodziej, Maryla Siemieniec, Danuta Ratajczak, Teresa Janicz. Rekordy popularności bije Krzysiu Herkt, który zaczął chodzić jak miał 4 lata. Dziś jest uczniem 3 klasy i nie opuści żadnego rajdu. Wśród „jaskiniowców” wyróżniają się Mirosław Gołchowski, Zygmunt Pencakowski, Oskar Orzechowski, Adam Borysiewicz, a wśród kajakarzy – Jerzy Hallala, Krzysztof Nowak i Andrzej Śliński.

Rówieśnicy z Legnicy

Oddział Zakładowy PTTK przy legnickiej hucie także obchodzi w tym roku 35-lecie działalności. Zrzesza miłośników aktywnego wypoczynku działających w trzech klubach:

– Klub Żeglarski „Posejdon”, który swoją bazę ma nad Jeziorem Kunickim. To najstarszy z klubów, powstał w 1975 r. Organizuje kursy na stopień żeglarsza i sternika jachtowego. Ma do dyspozycji żaglówkę, jachty, łódzie i deski surfingowe, a od 1996 r. jacht pełnomorski „Ambasador”, zacumowany w Szczecinie. Nad jeziorem w Kunicach, położonych zaledwie 4 km od Legnicy, są doskonałe warunki do plażowania i spędzania wolnego czasu. W domkach campingowych organizowane są tygodniowe wczasy. Odpoczywający mają do dyspozycji żaglówkę, kajaki i rowery wodne, a wędkarze – łodzie. Żeglarze mogą urlopować także nad jeziorem w Ilawie.

– Klub Turystyki Pieszej „Sznurówka” powstał w marcu 1989 r. z inicjatywy Andrzeja Kowalskiego, Krzysztofa Króla, Andrzeja Milaszkiewi-



cza i Janusza Janczyńskiego. Główną klubową imprezą jest Rajd Kaczawski Hutników Miedzi, który w tym roku odbędzie się po raz 36. Członkowie klubu biorą też udział w obozach wędrownych, wycieczkach, wyprawach turystycznych np. w Tatry polskie, słowackie, Bieszczady. Organizowane są również imprezy cykliczne – Zimowe



Szaletstwo, Powitanie Wiosny, wiosenne i jesienne „Wędrówki Sznurówki”, Sylwester, marsze na orientację. W ciągu minionych 15 lat klub brał udział w ponad 200 imprezach turystyczno-krajoznawczych. Uczestniczyło w nich ponad 6000 osób, w tym prawie 3000 młodzieży. Prezesem klubu od początku jego istnienia jest Andrzej Kowalski. Do wyróżniających się aktywnością należą Piotr Matczuk, Lech Blajchert, Piotr Miliński, Piotr i Anna Matczukowie, Marta i Marek Szydłowski.

– Klub Rowerowy „EkoRama” działa od 1 grudnia 1997 r. Jego członkowie organizują wycieczki rowerowe jednodniowe w okolicach Legnicy, 2–3-dniowe w dalsze okolice – Park Krajoznawczy „Chełmy”, pogranicze czeskie i niemieckie, okolice Wołowa, Lubiąża i Przemkowa, Karonosze i Góry Izerskie oraz Góry Wałbrzyskie i Kamienne. Od pięciu lat wyjeżdżają także na wielodniowe włości: „Bory Tucholskie”, „Parki Krajoznawcze Polski”, „Szwajcaria Saksońska”, „Zielona Droga Legnica-Wuppertal”.

Prezesem oddziału PTTK jest Krzysztof Król, który uważa, że PTTK znakomicie uzupełnia pakiet urlopowych ofert, na dodatek ich oferta jest znacznie tańsza i dostępna dla każdego.

– Oferujemy m.in. wczasy campingowe, które wyparły popularne wcześniej wczasy w namiotach. Co jakiś czas zmieniamy miejsce ich lokalizacji, przenosząc całą infrastrukturę nad inne jezioro. Byliśmy już w Swornych Gaciach, wcześniej w Lubiatowie i Pszczewie, Nowej Wsi Zbąskiej nad Jeziorem Zbąszyńskim. W tym roku już trzeci raz będziemy organizować wczasy w Nowym Dworoku nad jeziorem Paklicko – dodaje prezes.

Najbardziej zaangażowani w pracę klubową to: w „Posejdonie” Jerzy Wójcik, który do tego roku był prezesem klubu (aktualnie jest komandorem honorowym), Janusz Drozd, kapitan jachtowy i obecny komandor klubu, Jarosław Szczepanowski – wicekomandor klubu i kapitan jachtowy, Waldemar Błaszczak. Wcześniej Adam Hutyra, Henryk Zelek i Marian Wiecek, którzy wspólnie z Jerzym Wójcikiem zakładali klub i organizowali bazę w Kunicach. W klubie rowerowym pierwszym prezesem była Ola Maksymowska, obecnie szefuje w nim Robert Pirecki. Do aktywnych członków klubu należą także m.in. Henryk Zelka, Janusz Hawryluk i Halina Bierwaczzonek.

Zbigniew Szarmach

W grupie około 400 ratowników Jednostki Ratownictwa Górniczo-Hutniczego, Oddziału KGHM Polska Miedź SA jest 60 ratowników – strażaków, którzy jak hutnicy, swoje święto obchodzą w dzień św. Floriana, czyli 4 maja. Życzy się im takiej samej liczby powrotów, jak wyjazdów, tak jak górnikom równej liczby wyjazdów i zjazdów. Przyjmują takie życzenia z wdzięcznością, ale jeszcze chętniej te, by... nie mieli pracy.

wą. Było bardzo niebezpiecznie, bo kontakt płynnego metalu z wodą mógł spowodować wybuch nieczym bomba wodorowa i całkowicie zniszczyć piec zawieszinowy. Drugie zdarzenie to akcja ratunkowa w czasie powodzi w 1997 r., gdy stawiali wały zabezpieczające ujęcia wody dla huty. To była najdłuższa akcja ratunkowa w historii wydziału. Zakończenie miała dramatyczne, bo kiedy odjeżdżali ich samochód stracił kontakt z ziemią i zaczął płynąć niesiony falą, choć to wcale nie była

temu precyzyjnie wiemy, skąd i dokąd należy ewakuować ludzi oraz możemy znacznie sprawniej prowadzić akcje ratunkowe – mówi Tadeusz Sadowski.

Załoga jest bardzo zgrana, a najdłuższym stażem mogą się pochwalić Andrzej Giertuga, Marian Dziadura, Marian Florkiewicz i Zygmunt Kałużny. To strażacy od początku istnienia huty i straży.



W 1997 r. aż 49 razy musieli wyjeżdżać do różnych zdarzeń, a w ubiegłym roku tylko do 14. Liczba zdarzeń maleje z roku na rok. Poprawa stanu bezpieczeństwa w kopalniach jest wynikiem m.in. wzmożonej liczby działań kontrolno-prewencyjnych. Tylko w I kwartale tego roku skontrolowano 257 obiektów, a w kolejnych 186 sprawdzono stan 1145 gaśnic. Teraz przeważają wyjazdy nie do pożarów, a do innych zdarzeń, np. pękniętego rurociągu. Pomagają też strażakom z Państwowej Straży Pożarnej w Lubinie. W 2003 r. gasili dwa duże pożary zabudowań gospodarczych w Lubinie i pobliskiej Oborze.

– Efekty naszych działań prewencyjnych na pewno nie byłyby tak dobre, gdyby w minionych latach tak bardzo nie wzrosła świadomość ludzi. Dziś znacznie bardziej

dbają o sprzęt ppoż., porządek i bezpieczeństwo – wyjaśnia kierownik wydziału, Marek Aleksandrowicz.

Lubińscy strażacy w obecnym składzie pracują już od 1992 r. To bardzo ważne, bo każdy wie, że może liczyć na kolegę. Najdłuższy staż mają Jan Kosiorowski, Henryk Krzycki, Roman Hołubecki i Wojciech Welk.

Zbigniew Szarmach

By... nie mieli pracy

Zatrudnieni są w dwóch wydziałach JRG-H.

Wydział I Ratownictwa Pożarowo-Chemicznego w Głogowie

Pracuje tu 35 ratowników – strażaków. Wydział prowadzi działania operacyjne, prewencyjne i związane z likwidacją innych zagrożeń (np. przepompowywaniem cieczy niebezpiecznych czy likwidowaniem ich wycieków). Istnieje tu również brygada pomiarowa, która przeprowadza rocznie około 80 tysięcy pomiarów atmosfery wokół huty. Do

amfibia. – To było naprawdę dziwne uczucie – wspomina Tadeusz Sadowski.

W 2003 r. ratownicy – strażacy wyjeżdżali do 70 pożarów, z tego 19 na terenie huty. 46 razy paliło się na obszarze strefy ochronnej wokół huty, która stwarza największe zagrożenie. Pomagają także jednostkom Państwowej Straży Pożarnej, gdy zdarzenia są „na rzut granatem”, wspólnie 5 razy gasili pożary. W zeszłym roku wydarzyło się 8 awarii technologicznych w hucie, 5 wypadków drogowych, 4 awarie chemiczne (przez czym nie były to poważne zdarzenia – rozszczelnienie zbiornika, przepompowywanie cieczy), które zagrażały zdrowiu lub życiu ludzi. Strażacy 18 razy zabezpieczali prace pożarowo niebezpieczne i chemiczne, bo takie usługi także świadczą.

– W minionym roku uzupełniliśmy ubrania pełnej ochrony chemicznej (koszt jednego przekracza 10 tys. zł), dokupiliśmy sprzęt łączności radiowej, pomiarowy, pozyskaliśmy kamerę termowizyjną, która pomaga w lokalizacji miejsc, gdzie jeszcze pod spodem coś się pali, choć z zewnątrz tego nie widać. Zakupiliśmy także nową pilę spalinową, agregat prądowocowy, pompę płynącą, pompy zanurzeniowe szlamowe i przenośną stację meteo z programem umożliwiającym ustalenie stref oddziaływania substancji, która przedostała się do atmosfery. Dzięki

Wydział II Ratownictwa Pożarowego przy ZG „Lubin”

Powołano ich do prowadzenia działań ratowniczo-gaśniczych na powierzchni oddziałów KGHM Polska Miedź SA. Wydział liczy 25 stra-



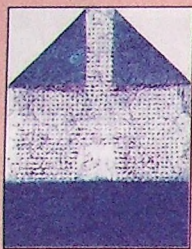
żaków – ratowników, ma na wyposażeniu dwa wozy bojowe volvo FV6 614 GBA 2/30 (ze zbiornikiem na wodę o pojemności 2 tys. litrów i około 150 narzędziami do prowadzenia działań ratowniczych łatwo dostępnymi i rozmieszczonymi na wymyślnych półkach) oraz typowy samochód gaśniczy jecz GCBA 6/32 (6 tys. l wody i 600 l środka gaśniczego).



akcji ratownictwa chemicznego mają na wyposażeniu ciężkie ubrania gazoszczelne pełnej ochrony chemicznej. Do zbierania rozlewisk wykorzystują specjalną pompę Alfa Laval o wydajności 300 l na minutę, współpracującą z wozem bojowym mercedes GBA 024A 2/16.

Jednostki ochrony pożarowej zgodnie z przepisami przejęły zadania ratownictwa chemicznego, technicznego czy drogowego. Obecnie, w ramach Krajowego Systemu Ratownictwa, scentralizowano wszystkie służby w jeden organizm, także ratownictwo medyczne.

Kierownik wydziału Tadeusz Sadowski pamięta wiele zdarzeń, ale najbardziej utkwiły mu w pamięci dwa. Pierwsze – z lutego 1993 r., gdy pękł trzon pieca zawieszinowego i top zaczął się wylewać we wszystkie strony. Ewakuowano całą załogę i tylko oni prowadzili akcje ratunko-



Tchnienia życia

Podstawowym tematem prac Józefa Hałasa jest natura, jednak na wystawie nie znajdziemy realistycznych widoków. Zobaczymy pejzaże przetworzone na język abstrakcji geometrycznej, zazwyczaj mające dwie strefy – nieba i ziemi lub wody. Na tle tych stref pojawiają się rytmicznie powtarzające się punkty, kreski, fałdy i plamy. Te znaki są to swego rodzaju wyobrażenia najważniejszych elementów krajobrazu. Jego istotą są barwy. Brązy to kolory ziemi, zielenie to roślinność, błękity to niebo. Obok barw ciemnych „brudnych”, czyste, świetliste niemal o natężeniu samego światła. Krytycy w pracach Józefa Hałasa widzą zapis „tchnienia życia”, a w rytmie struktury malarzkiej dopatrują się powtarzalności praw rządzących naturą i wskazań na jej cykliczność.

Korzenie tych fascynacji są wynikiem wielkiego zamiłowania artysty do przyrody. Profesor Hałas podlega bowiem „nieustającemu zauroczeniu” Sądcczyzną – miejscem jego dzieciństwa.

Na wystawie w Galerii Zamkowej znajdują się prace wykonane w latach 1999-2003, wśród nich dzieła nigdzie wcześniej nie prezentowane.

Wystawa dzieł Józefa Hałasa, profesora malarstwa Wrocławskiej Akademii Sztuk Pięknych organizowana jest w ramach miejskich uroczystości Lubina z okazji wstąpienia Polski do Unii Europejskiej i potrwa do 30 maja.

(Bdach)

Rodzicom i... przestraszonym

Strach przed dentystą dla większości pacjentów zaczyna się w dzieciństwie. Zwykle przypominamy sobie tę jedną „straszną” wizytę, bolesny zabieg, cierpienie. Czy da się takich wspomnień i skojarzeń uniknąć?

– Oczywiście, pod warunkiem że rodzice zastosują się do kilku sprawdzonych porad – odpowiada stomatolog Krzysztof Wiesiołek. – Pierwszą wizytę dziecka u stomatologa rodzice powinni zaplanować między 2 a 3 rokiem życia. To ważne, że ząbki naszej pociechy są śnieżnobiałe.

Największy błąd popełniają rodzice przyprowadzający dziecko do gabinetu wtedy, gdy już się coś dzieje. Podczas pierwszego spotkania ze stomatologiem nie powinno się wykonywać żadnych zabiegów. Czasem adaptację trzeba przedłużyć nawet do kilku wizyt. Wtedy dzieci utrwalają sobie, że w gabinecie nic specjalnego im nie grozi. Poznają swojego lekarza, oswoją się ze sprzętem. A kiedy nadejdzie już pora leczenia, dziecko łatwo poddaje się znieczuleniu i dalszej części zabiegu.

Powinniśmy pamiętać, żeby nie pocieszać dziecka powtarzając w kółko: nie bój się, nie będzie bolało, bo odnosi to doświadczenie odwrotny skutek. Jako tabu potraktujmy słowa: ból, wrywanie, wiercenie itp. I jeśli maluch przekona się po zabiegu, że w sumie nic takiego się nie stało, przez całe życie będzie regularnie odwiedzał gabinet, nie narażając się na ból i wczesną utratę zębów.

Tym, którym strach się już utrwalił, doktor Krzysztof Wiesiołek perswaduje, że 99 procent ich problemu, to strach przed bólem, więc należy go wyeliminować przy użyciu nowych środków i technik znieczulania. Praktycznie wszystkie zabiegi można wykonać w miejscowym znieczuleniu, poczynawszy od zdejmowania kamienia nazębnego po budzące trwogę leczenie kanałowe. To po prostu nie boli.

(dach)

Chrońcie skórę

W przychodni MCZ w Legnicy otwarto poradnię dermatologiczną. Przyjmuje w niej specjalista, dr Ewa Iwan-Chuchla.

Poradnia znajduje się tuż przy hucie miedzi. To istotne, ponieważ hutnicy narażeni są na urazy mechaniczne na przykład otarcie naskórka czy szkodliwe działanie związków chemicznych na skórę.

Skutkiem tego pierwszego może być wniknięcie do skóry bakterii, wirusów lub grzybów i, w wyniku tego, dojść może między innymi do zapalenia mieszków włosowych, powstawania czyraków, grzybicy stóp.

Dr Ewa Iwan-Chuchla radzi:

– Bardzo ważne są codzienne kąpiele i golenie, krótkie strzyżenie włosów i obcinanie paznokci. W przypadku grzybicy skóry, która u hutników zajmuje głównie stopy, należy codziennie stosować puder przeciwgrzybiczy do obuwiu, skarpet i bezpośrednio na skórę.

Pracownicy huty są też narażeni na działanie drażniących substancji chemicznych. W takim przypadku może dochodzić do powstawania różnego rodzaju wyprysków skóry. Najczęściej pojawiają się one na rękach i twarzy. Wówczas potrzebna jest już porada specjalisty.

– Hutnicy pracujący bezpośrednio przy piecach i wystawieni na działanie wysokiej temperatury powinni pamiętać, że u nich częściej niż u innych ludzi, może pojawiać się trądzik różowaty i towarzyszące jemu pękanie naczynek krwionośnych twarzy. Dlatego stale powinni natłuszczać ją zaraz po kąpieli.

Co prawda budowa anatomiczna skóry i jej czynności fizjologiczne chronią w niemalym stopniu przed działaniem środowiska zewnętrznego, to czynniki zewnętrzne mogą przełamywać jej barierę ochronną i stać się przyczyną uszkodzeń i zmian chorobowych. Pamiętajmy, że największą szansą na wyleczenie mamy wówczas, gdy szybko zgłosimy się do lekarza.

(nik)

Emerytury i renty po wejściu do UE

Czy po wstąpieniu Polski do UE wzrośnie wysokość świadczeń socjalnych i zasady ich przyznawania? Czy zmieni się wiek emerytalny i wysokość emerytur?

Niestety nie. Wysokości świadczeń socjalnych i przepisy dotyczące ich przyznawania określone są przez poszczególne państwa członkowskie. Ustawodawstwo wspólnoty obejmuje tylko te sytuacje, kiedy pracownik jednego z państw unii podejmuje pracę w drugim państwie. Zgodnie z prawem unijnym otrzymuje on identyczne świadczenia co obywatel państwa, w którym podjął pracę.

Również w kwestii emerytur unia nie wypracowała wspólnych przepisów dotyczących ich przyznawania. Po 1 maja br. nie nastąpi zatem automatyczna podwyżka emerytur i rent, nie zmienią się też zasady ich waloryzacji.

Wysokość wieku emerytalnego ustalają indywidualnie państwa członkowskie. Jak podaje UKIE, we Francji mężczyźni i kobiety mogą przejść na emeryturę w wieku 60 lat (a na przyspieszoną nawet w wieku odpowiednio 58,5 i 56,5 lat) w Grecji, Hiszpanii, Holandii, Portugalii i Szwecji idzie się na emeryturę w wieku 65 lat, a w Danii między 65 a 67 rokiem życia. W pozostałych państwach wiek emerytalny mężczyzn i kobiet różni się: w Austrii, we Włoszech i Wielkiej Brytanii to odpowiednio 65 i 60 lat, w Belgii 65 i 62 lata, w Niemczech – 65 i 63. Nabyte świadczenia emerytalne w różnych państwach unii kumulują się.

„Gazeta Prawna”





Kilometry w nogach i za kółkiem



Gdy Bosman widzi swego pana, Henryka Kucharskiego, wychodzącego z domu w stroju sportowym, zaczyna radośnie ujadać. Cieszy się na wspólną przebieżkę. Czasem jest to kilka kilometrów, czasem kilkanaście, a bywa że i trzydzieści – wtedy psisko pod koniec trasy już ledwie dyszy. Biegają razem już chyba z dziesięć lat, od czasu gdy Bosman został przygarnięty z wielką raną na głowie i wykurowany przez mamę pana Henryka.

Od kiedy Henryk Kucharski zaczął startować, chyba tylko raz stał na „pudełku”. Mówi, że wynik nie ma dla niego znaczenia, bo nie biega dla sportu, tylko dla przyjemności i zdrowia.

Od 33 lat pracuje w Hucie Miedzi „Głogów”, niemal od samego początku za kółkiem dyrektorskich samochodów. Dziennie często przemierza setki kilometrów, a bywa że i tysiąc trzeba przejechać za jednym zamachem. Przez wiele godzin siedzi przykuty do fotela, a taki tryb życia nie sprzyja zdrowiu. Jednak nie

narzeka, lubi swoją pracę, bo nie jest monotonna, stale coś się dzieje, poznaje nowych ludzi, a zdrowie też mu dopisuje. Na ogół nie wie, jak minie mu dzień czy będzie kursował po okolicy lub pojedzie do Warszawy, czy do Berlina odebrać kogoś z lotniska. Ceni sobie to, że dzięki tej pracy poznał całą Polskę i kawałek zagranicy.

– Kiedyś – opowiada pan Henryk – prowadziłem siedzący tryb życia, jak większość ludzi: praca, telewizor, mało ruchu. Przy wzmroście metr siedemdziesiąt osiem dobiegałem już do stu kilogramów. Czuję, że muszę coś ze sobą zrobić, więcej się ruszać, biegać. W pierwszym okresie bardzo mi pomógł Jerzy Górski, założyciel Centrum Sportowego – Głogowski Triathlon, gdzie z dużym powodzeniem startowali moi synowie. Jurek rozpiął mi tygodniowy grafik treningów i wspierał psychicznie, żebym wytrzymał w swoim postanowieniu. Trenowaliśmy razem, a po trzech latach wystartowałem w swoim pierwszym w życiu maratonie w Łęborku. Trzy razy pobiegłem w berlińskim maratonie i tam osiągnąłem swój życiowy rekord – trzy godziny i dwadzieścia dziewięć minut.

25 kwietnia Henryk Kucharski weźmie udział w Maratonie Wrocławskim, będzie to jego trzynasty bieg na dystansie 42 kilometrów i 195 metrów. Ale na tym nie koniec tegorocznych maratońskich planów. Zamierza jeszcze pobiec w Łęborku i w Świnoujściu – z metą po niemieckiej stronie w Volgast.

Oprócz tego sprawdzi swoją kondycję w półmaratonach i różnych innych zawodach w całej Polsce. A jest ich niemało, tydzień temu startował w jubileuszowym XX biegu w Bukówcu Górnym koło Wschowy, w kolejny weekend wybiera się

do Wałcza. Bardzo chętnie startuje w małych miejscowościach, bo takie zawody mają swój urok ze względu na niepowtarzalną, niemal rodzinną atmosferę. Organizatorzy, a bywają nimi całe społeczności, bardzo się starają, żeby sportowcy wywieźli dobre wrażenie – przygotowują domowy poczęstunek, obdarowują pamiątkami.

Nie jeździ sam, przeważnie w towarzystwie kolegów z huty, razem z Ryszardem Wróblem, Andrzejem Napierają i Andrzejem Szrederem tworzą Klub Biegacza Długodystansowego TKKF, przy HM „Głogów”. Dzięki temu otrzymują dotacje na niektóre przejazdy i opłaty startowe. Oficjalnie reprezentują swoją firmę, nosząc stroje z emblematami huty i KGHM. Klubowi koledzy pana Henryka traktują bieganie bardziej wyczynowo i więcej emocjonują się wynikami. Jeżdżą do Kalisza na supermaraton (sto kilometrów), Andrzej Szreder próbował swoich sił w całodobowym biegu odbywającym się w Zamościu – w ciągu doby pokonał trasę 171 kilometrów.



Pan Henryk nie porywa się na tak ekstremalne wyczyny, mówi że to nie dla niego. Biega przede wszystkim dla dobrego samopoczucia, lubi też atmosferę zawodów, spotkanie znajomych, emocje na trasie, a najbardziej przeżywa start i metę – radość, że znowu się udało. Dziś może powiedzieć, że czuje się o wiele zdrowiej i młodziej niż dwanaście lat temu, kiedy zaczął bieganie. Rzadko bywa przemęczony, nie musi ucinąć sobie drzemek, zawsze czuje się rześko.

Ale to nie tylko wpływ biegania, gdy dwanaście lat temu pan Henryk postanowił „coś ze sobą zrobić”, to poszedł na całego. Zmienił dietę na wegańską – wykreślił ze swojego jadłospisu mięso, nabiał, alkohol. Jada głównie warzywa strączkowe (zastępują białko zwierzęce), kasze i dużo surowych warzyw oraz owoców. W samochodzie zawsze ma

świeże marchewki, przez to niektórzy nazywają go „marchewką”. Nie przejmuje się złośliwościami, przywykł, że otoczenie traktuje go jak odmienca, gdy np. w stołówce zamawia na obiad talerz nieokraszonej kaszy wszyscy robią okragłe oczy, a panie kucharki nalegają, żeby choć sosem polać tę kaszę. Wiele osób nie może pojąć, jak to możliwe – nie je mięsa, a ma siłę do biegania. I nie tylko – czasem wskakuje na rower i pedałuje sto, czy dwieście kilometrów dla czystej przyjemności.

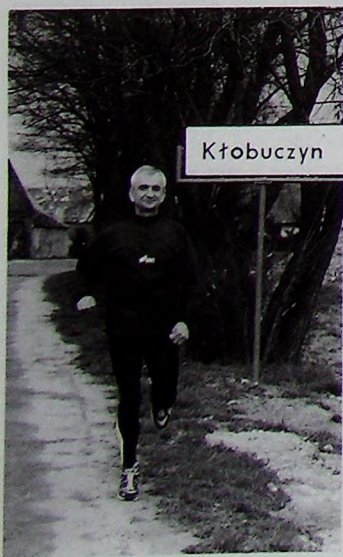
Jednak pan Henryk przestrzega przed pochopnym naśladownictwem, bo nieumiejętnym odżywianiem się można zrobić sobie krzywdę. Taka rygorystyczna dieta, jaką sam stosuje, wymaga wiedzy, on sam uczył się doboru składników żywnościowych z literatury i od znajomego weganina ze swojej rodzinnej wsi – Kłobuczyna pod Głogowem, gdzie mieszka.

Na wsi bieganie też uchodzi za dziwactwo. Opowiada historyjkę, z której sam się śmieje: Przebiegał kiedyś o zmroku obok gospodarstwa w sąsiedniej wsi, zauważyły go psy i zaczęły ujadać. Kobieta wychynęła z domu i pyta męża, na kogo tak szczekają. „A to ten wariat z Kłobuczyna biegnie” – odpowiedział mężczyzna.

– Taki mam styl życia, i dobrze mi z tym – mówi Henryk Kucharski. Z zażenowaniem przyznaje, że kiedyś palił papierosy i sam nie może uwierzyć w swój brak rozsądku.

Odmienił się około czterdziestki – chyba zgodnie z prawami natury dopadła go druga młodość. Odczuwając potrzebę rozpoczęcia jakby nowego etapu w życiu, zaczął realizować swoje marzenia. Zdobył uprawnienia ratownika wodnego i stał się zapalonym narciarzem. Żałuje jedynie, że na wszystkie „szaleństwa” brakuje czasu. Bo poza tym jest jeszcze wiele obowiązków codziennych, a także remont rodzinnego domu.

**Maria Kuncaitis
Zdjęcia Wincenty Kolodziejwski**



Rozwiązania krzyżówek prosimy przysyłać pod adresem Redakcji do 15 maja.

Rajd KGHM Polska Miedź Karkonosze 2004 pod patronatem prezesa zarządu

Kolejny Rajd Polskiej Miedzi odbędzie się w dniach 4-6 czerwca 2004 r., na szlakach Karkonoszy i Gór Izerskich po stronie polskiej i czeskiej. Zaplanowano trasy trzy- i dwudniowe.

Trasy trzydniowe:

1. Karkonosze czeskie
2. Karkonosze czeskie
3. Góry Izerskie po stronie czeskiej
4. Góry Izerskie po stronie czeskiej
5. Miłków – Borowice – Przesieka – Jagniątków – Michałowice (nocleg) – Rozdroże pod Śmielcem – Rozdroże pod Szyszakiem – schronisko „Pod Łabskim Szczytem” – Wysoki Most – Trzy Jawory – Michałowice (nocleg) – wodospad Szklarki – dolna stacja kolejki na Szrenicę – wodospad Kamieńczyka – hotel „Bornit”
6. Rozdroże Izerskie – Jakuszyce – schronisko „Na Hali Szrenickiej” (nocleg) – Łabski Szczyt – Wielki Szyszak – Czarna Przełęcz – Śnieżne Kotły – schronisko „Pod Łabskim Szczytem” – Szrenica – schronisko „Na Hali Szrenickiej” (nocleg) – Mokra Przełęcz – schronisko „Pod Łabskim Szczytem” – pośrednia stacja wyciągu – wodospad Kamieńczyka – hotel „Bornit”
7. Szklarska Poręba Góra – Wysoki Kamień – Jakuszyce – schronisko „Na Hali Szrenickiej” (nocleg) – Szrenica – schronisko „Pod Łabskim Szczytem” – Śnieżne Kotły – Czarna Przełęcz – Wielki Szyszak – Łabski Szczyt – schronisko „Na Hali Szrenickiej” (nocleg) – Mokra Przełęcz – schronisko „Pod Łabskim Szczytem” – pośrednia stacja wyciągu – wodospad Kamieńczyka – hotel „Bornit”

Trasy dwudniowe:

8. Karkonosze czeskie
9. Karkonosze czeskie
10. Góry Izerskie po stronie czeskiej
11. Góry Izerskie po stronie czeskiej
12. Sobieszów – zamek Chojnik – Przesieka (nocleg) – Jagniątków – Michałowice – wodospad Szklarki – hotel „Bornit”
13. Karpacz – schronisko „Strzacha Akademicka” – Spalona Strażnica – Słonecznik – Pielgrzymy – Polana – Borowice – Przesieka (nocleg) – Jagniątków – Michałowice – wodospad Szklarki – hotel „Bornit”
14. Karpacz – schronisko „Strzacha Akademicka” – schronisko „Samotnia” – Polana – Słonecznik – Przełęcz Karkonoska – Przesieka (nocleg) – Jagniątków – Michałowice – wodospad Szklarki – hotel „Bornit”
15. Kowary – Sowa Przełęcz – Śnieżka – Słonecznik – Pielgrzymy –

Borowice (nocleg) – Przesieka – Jagniątków – Michałowice – wodospad Szklarki – hotel „Bornit”

16. Rozdroże Izerskie – Rozdroże pod Kopą – Polana Izerska – Stóg Izerski – Świeradów Zdrój (nocleg) – Rozdroże Izerskie – Rozdroże pod Zwaliskiem – Wysoki Kamień – hotel „Bornit”

17. Czarniawa Zdrój – Stóg Izerski – Polana Izerska – Rozdroże Izerskie – Sępia Góra – Świeradów Zdrój (nocleg) – Rozdroże Izerskie – Rozdroże pod Zwaliskiem – Wysoki Kamień – hotel „Bornit”

18. Jakuszyce – Hala Szrenicka – Szrenica – schronisko „Pod Łabskim Szczytem” – Szklarska Poręba (nocleg) – Zakręt Śmierci – Zbojeckie Skąły – wodospad Szklarki – dolna stacja



wyciągu – wodospad Kamieńczyka – hotel „Bornit”

19. Rozdroże Izerskie – Rozdroże pod Zwaliskiem – Wysoki Kamień – Szklarska Poręba (nocleg) – schronisko „Pod Łabskim Szczytem” – Szrenica – Hala Szrenicka – hotel „Bornit”

Z uwagi na ograniczoną ilość miejsc na trasach, o przyjęciu wybranej trasy decyduje kolejność zgłoszeń wraz z wpłatą wpisowego. Zgłoszenia przyjmują działy socjalne oddziałów KGHM Polska Miedź SA oraz spółek Grupy Kapitałowej KGHM Polska Miedź SA, dodatkowych informacji udziela komandor rajdu, Marian Hawrysz – tel. (076) 74 95 423; 0-604 17 18 31.

Kierownictwo rajdu zastrzega sobie prawo do przydzielenia trasy zastępczej, o ile trasa wybrana będzie zamknięta.

Warunki uczestnictwa w rajdzie:

W rajdzie mogą uczestniczyć wszyscy spełniający warunki określone re-

gulaminem, zgłoszeni przez poszczególne oddziały KGHM Polska Miedź SA oraz spółki Grupy Kapitałowej.

Od uczestników wymagany jest dobry stan zdrowia.

Kierownikiem drużyny musi być doświadczony, pełnoletni turysta, który jest odpowiedzialny za właściwe przygotowanie i zachowanie uczestników.

Uczestnicy rajdu pokrywają koszty noclegów i transportu (działy socjalne w poszczególnych oddziałach i spółkach partycypują w kosztach uczestnika):

- Po stronie polskiej:
- na trasie trzydniowej – 110,00 zł
- na trasie dwudniowej – 65,00 zł
- Po stronie czeskiej:
- na trasie trzydniowej – 125,00 zł
- na trasie dwudniowej – 85,00 zł

Świadczenia ze strony organizatorów rajdu:

W ramach wpisowego uczestnik rajdu otrzymuje:

- fachową obsługę przewodników sudeckich na trasach,
- ubezpieczenie od NW w czasie rajdu
- miejsce noclegowe
- okolicznościowy znaczek
- śpiewnik rajdowy
- bilet wstępu do Karkonoskiego Parku Narodowego
- potwierdzenie punktów na GOT, Turysta Dolnego Śląska, Turysta Przewodnik
- turystyczny posiłek na uroczystym zakończeniu rajdu
- uczestnictwo w uroczystym festynie na zakończenie Rajdu.

Obowiązkiem uczestników rajdu jest przestrzeganie:

- postanowień regulaminu rajdu
- postanowień Karty Turysty
- regulaminów Karkonoskiego Parku Narodowego, parków krajobrazowych i rezerwatów przyrody
- zarządzeń kierownictwa rajdu
- przepisów przeciwpożarowych, ruchu drogowego i porządkowych, posiadanie:
- ważnego dokumentu stwierdzającego tożsamość,
- paszportu dla przekraczających granicę
- dowodu wpłaty wpisowego
- odpowiedniego ubioru do wędrowki w różnych warunkach atmosferycznych
- apteczki (dla drużyny).
- Zakończenie rajdu – wielki festyn – 6 czerwca od godz. 13.30 obok hotelu „Bornit” w Szklarskiej Porębie.

Awans na medalową pozycję

Nie zawiodą piłkarze ręczni PZU Życie Zagłębie Lubin. Na zakończenie trzeciej rundy pokonali Śląsk Wrocław, z którym walczą o brązowy medal mistrzostw Polski. Na inaugurację kolejnej pokonali MMTS Kwidzyn i na cztery kolejki przed zakończeniem rozgrywek awansowali na trzecie miejsce w tabeli, bo wrocławianie przegrali z mistrzami Polski Vive Kielce. W ostatnim spotkaniu IV rundy lubinianie wyjeżdżają na rewanż do Wrocławia i prawdopodobnie wówczas zdecydują się losy brązowego medalu.

Teoretyczna szansa

Piłkarki ręczne Mercusa Zagłębie Lubin, mimo przegranej na własnym parkiecie z Vitalalem Jelfa Jelenia Góra, zachowały szansę na zdobycie brązowych medali mistrzostw Polski. Uczyniły ku temu krok, wygrywając w pierwszym meczu IV rundy ze Zgodą Ruda Śląska. Niestety, o sukces będzie bardzo trudno, bo lubinianki czekają wyjazdowe pojedynki z Bystrzycą Lublin i w ostatniej kolejce z Jelfą.

Poniżej oczekiwań

Piłkarze kibice nie mogą być usatysfakcjonowani. Wprawdzie Zagłębie jeszcze wiosną nie przegrało, ale remisy w wyjazdowych meczach z outsiderem z Koniną i Łokami Gorzyce chłuby nie przynoszą. Na dodatek nasz zespół musiał pauzować w jednej kolejce i w efekcie po 20 spotkaniach Zagłębie spadło na piąte miejsce w tabeli i ma 11 pkt. straty do lidera. Na szczęście druga w tabeli Crakovia Kraków ma tylko 2 pkt. więcej.

Niżej nie można

Po niezłym początku rundy wiosennej piłkarze Górnika zawodzą na całej linii. Przegrali w czterech kolejnych meczach, w tym trzy razy po 0:3 i spadli na ostatnie miejsce w tabeli. Kibiców najbardziej zabolęła porażka na własnym boisku z Groclinem Grodzisk Wilk. – piłkarze zagrali w kompromitującym stylu. Coraz częściej mówi się o dymisji Mirosława Dragana...

Na rowerach wzdłuż granic

22 kwietnia br. 7 członków Grupy Rowerowej działającej przy ZZPPM w ZG "Lubin" w składzie: Krzysztof Wincza, Grzegorz Świeca, Waldemar Strebejko, Jan Hul, Jan Kapusta, Marian Puczeń, Michał Krotofil, wyruszyło na rajd dookoła Polski. W 17 dni pokonały ponad 3,5 tys. km i objadą kraj wzdłuż granic. Powrót do Lubina zaplanowano na 9 maja.

Zbigniew Szarmach